Nr 198. Kraków 31 Sierpnia — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. Antoni Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse N. 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse, — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

Kraków 30 sierpnia.

Od niejakiego czasu błąka się po dziennikach wieść o przymierzu Austryi z Rosyą. Pogłoski tej głównym źródłem był *Pester Loyd*, którego stosunki z rządem węgierskim są znane. Pochop do podobnego przypuszczenia wziął pomieniony dziennik z misyi hr. Chotka, w naturalnem aliansu następstwie pisał o spełznięciu rokowań hr. Potockiego z polskimi mężami zaufania i o stanowczem odrzuceniu głównych żądań, jakie postawił zeszłoroczny sejm galicyjski. Rozumie się samo przez się, że dzienniki krajowe z małym bardzo wyjątkiem skwapliwie podchwyciły podaną sobie z stolicy węgierskiej sposobność do uderzenia na naczelnika gabinetu obecnego. Wiadomo, co hr. Potockiemu zarzucono w Galicyi, idąc za *Pester Loydem*. Otóż miał hr. Potocki z obawy przed Rosyą cofnąć dane notablom polskim obietnice, a w słowach mesażu Cesarskiego, że żądaniom kraju naszego stanie się zadość z „uwzględnieniem stosunków politycznych państwa“ upatrują potwierdzenie owej obawy.

Przyznaję, — piszą nam z Wiednia — że i mnie parę dni duszno było pod wrażeniem tych złowrogich wieści o przymierzu Austryi z Rosyą i zaniechaniu myśli ugody z Galicyą w skutek nacisku Rosyi, lecz zasięgnąwszy tak dla własnego zaspokojenia jak i zaspokojenia obałamuconej podobnemi wiadomościami opinii kraju — informacyi z źródła jak najbardziej kompetentnego, mogę was zapewnić, że tak w doniesieniach dzienników węgierskich, jak i wnioskach ztąd wyprowadzonych ze strony prasy polskiej nie ma ani słowa prawdy. Nie mnie wchodzić w to, czyim w Węgrzech a czyim w Galicyi jest interesem szerzyć podobne baśnie i podkopywać moralną powagę gabinetu obecnego w kraju i za granicą; lecz uważam za obowiązek i konieczną potrzebę położyć tamę tego rodzaju pogłoskom i przedstawić prawdziwy stan rzeczy, bez obawy, aby wiadomości moje z kądkolwiek zaprzeczenie wywołały.

Przyjazd do Wiednia hr. Chotka, posła austryackiego z Petersburga, zostawał w związku z układami, jakie się toczą między gabinetami neutralnemi, a mianowicie Londynem, Wiedniem, Petersburgiem a Florencyą w sprawie ewentualnego pośrednictwa w obecnych zatargach między Prusami a Francyą. Wyższe zatem względy dyplomatyczne, zagraniczne — jakich żadne mocarstwo pierwszorzędne w obec tak ogromnej przewagi Prus lekceważyć żadną miarą nie może — wymagały porozumienia się ze strony Austryi z Rosyą, jak z Anglią i Włochami, bo wszystkie te cztery mocarstwa są neutralne. Austrya nie może się wyłączyć z ligi neutralności, dla tego — że Rosya w niej zasiada, a to tem mniej, ile że Rosya oświadcza, iż i jej nie jest na rękę rozwielmożenie się Prus. Otóż do takich to szczupłych rozmiarów sprowadzić należy owo „zbliżenie się“ Austryi do Rosyi. O aliansie, przymierzu nigdy mowy nie było, a tem mniej o zmianie polityki wewnętrznej austryackiej ze względu na Rosyę. Wszak ten sam *Pester Lloyd* przytoczył słowa hr. Chotka, iż o polityce wewnętrznej Austrya nigdy z nikim nie mówi w Petersburgu, ani też mówić o niej pozwala.

Pester Lloyd chwycił się argumentu, że w mesażu cesarskim nie wyszczególniono koncesyj dla Galicyi, jak było pierwotnie zapowiedziane. Zapomina organ węgierski, że zapowiedziano wyszczególnienie przed wybuchem wojny. Katastrofa prusko-francuska wywołała potrzebę spiesznego zwołania Delegacyj, a tem samem skrócenia sesyi sejmowej. Wyliczając koncesye dla Galicyi w mesażu, wypadałoby to samo uczynić i w innych sejmach, do czego nie było ani czasu ani spokoju potrzebnego do podobnych prac ustawodawczych. Zresztą pierwotnie była mowa o mesażu ministeryalnym z specyfikacyą, a obecnie sam Monarcha odezwał się do ludów („... jest wolą moją“!!). Oprócz tego — jak was zapewniam — hr. Potocki uważa, dotrzymanie danych notablom polskim przyrzeczeń w szerszym jeszcze ile możności zakresie nietylko za potrzebę państwa i kraju, lecz i za obowiązek moralny, za punkt honoru, a gdyby — czego nie zachodzi obawa — nie mógł przeprowadzić ugody z Galicyą i nadać jej przyrzeczonych koncesyj, z pewnością zrobiłby z tego kwestyę gabinetową.

Do zamianowania ministra dla Galicyi może przyjść każdej chwili, byleby się znalazła osobistość odpowiednia, mająca poparcie w sejmie. Zakres tego ministra dla Galicyi (w duchu projektu p. Zyblikiewicza, który tenże poseł wręczył w maju prezesowi gabinetu) będzie bardzo obszerny. Będzie to najwyższa władza centralna dla Galicyi, która skupiać w sobie ma wszystkie sprawy galicyjskie z czterech ministerstw (spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświecenia i rolnictwa) wydzielić się mające. W osobie przeto ministra dla Galicyi zawarta byłaby właściwie władza czterech ministrów. Na czele zaś tej władzy centralnej minister dla Galicyi, odpowiedzialny Radzie państwa. Zdaje nam się, że to koncesya równie ważna, jak rząd odpowiedzialny.

Gdzież tu obawa przed Rosyą wobec takich koncesyj? Czyż to nie jest odrębne stanowisko z punktem centralnym w Wiedniu, a przytem prawdziwe połączenie z Austryą?

Kiedyśmy w sobotnim numerze naszego pisma podnieśli odezwę mającą na celu utworzenie tajnego stowarzyszenia do czuwania nad sprawami kraju, mieliśmy to przekonanie, iż usiłowanie wprowadzenia kraju na drogi organizacyj tajemnych, zostanie potępione nie tylko przez nas samych. Omyliliśmy się. W społeczeństwie naszem panuje jeszcze taki zamęt pojęć, tak małe przyzwyczajenie do jawności, że powołanie przed sąd opinii publicznej zgubnych dla kraju kierunków, poczytują nam nawet za zbrodnię. Przywiązywaliśmy sami mało wagi, do tych zachcianek „kilku ludzi“, jakeśmy pisali i dopiero obrona spisków w *Kraju* musiała wywołać dłuższą z naszej strony odpowiedź. Z dzienników lwowskich przekonywamy się, że jeszcze społeczeństwo nasze nie ma odwagi potępić rzeczy szkodliwej, jeśli jej za list żelazny dano się posługiwać imieniem ojczyzny. *Dziennik Polski* uważa rzecz całą za śmieszną, ale zapomina widocznie, że prądy niebezpieczne w samem zarzewiu gasić należy, bo później często najsilniejsze usiłowania klęski powstrzymać nie zdołają.

Ponieważ zaś „podobne odezwy“ nie są dla nas „objawami wyżej naciągniętej strony uczucia“ „młodszego pokolenia idącego śmielej i żwawiej“ jak twierdzi *Dziennik Lwowski*, bo nie pojmujemy, dla czego to co zgubne dla kraju, ma być objawem większego uczucia lub odwagi niżeli to, co jest z prawdziwą dlań korzyścią; więc zgodnie z *Gazetą Narodową* uważając autorów odezwy za „dalekich od dojrzałości politycznej“ powołaliśmy ich przed sąd jawności, jako przed najlepszy trybunał do obalenia w zarodku wszystkich niedojrzałych i zgubnych działań.

Na cóż by nam się przydać miała wolność słowa i wszystkie piękne zasady konstytucyi, gdybyśmy ich używać nie mieli przeciw wszelkim objawom zgubnie wpływającym na społeczeństwo? Fałszem jest, abyśmy w naszym artykule rzucać mieli podejrzenia na emigracyę, lub na kogobądź innego, i zdziwiło nas, że *Gazeta Narodowa* tak niewczesny czyni nam zarzut; fałszem również, abyśmy ciągle straszyli spiskami, jak twierdzi *Dziennik Lwowski*; ale pod jakąkolwiek literą każe on nam „szukać w słowniku narodowych zbrodni“, ujawnienia odezwy, może być pewnym, że nie zabraknie nam odwagi zawsze mówić prawdę i potępiać wszystko co zgubnie wpłynąć może na los kraju. Mistyfikacyj nie ulegamy, jak sądzi *Dziennik Polski*, a największe mistyfikacye leżą właśnie w spiskach, których programy niewinne w odwrotnym stosunku do czynów stać zwykły.

Nakoniec dzienniki lwowskie sądzą, żeśmy obudzili czujność policyi nie tylko w Galicyi, ale i w innych zaborach. Niewidzieliśmy wcale, aby policya moskiewska lub pruska spoczęła na chwilę. Broniąc złej sprawy, dajecie jej tem samem rozgłos i znaczenie; potępiając rzecz samą, oddalibyście tylko krajowi usługę. Zapowiadając spiski na przyszłość, grożąc niemi, jak to czyni *Kraj*, dopiero można obudzić prześladowanie; ale walcząc przeciw objawom nierozsądku czy złej woli, służy się tylko sprawie narodowej. Interesem kraju jest zrzucić ze siebie zarzut konspiracyi, który mu tylko same klęski przynosił w udziale; kto się obawia jawności, albo nie dorósł do pojęcia usług, jakie oddaje, lub oddać może, ten chce się zastrzedz na przyszłość.

Gazeta Narodowa już wiedzieć chce o wypędzaniu emigrantów z Krakowa, w skutek ogłoszenia odezwy. Szybko widać odbiera wiadomości, skoro wraz z naszym dziennikiem dowiedziała się o wpływie naszego artykułu na władze policyjne krakowskie. Znamy taktykę wyprowadzania najfałszywszych wniosków, rzucania najnikczemniejszych podejrzeń; ale w ten sposób służy się tylko własnej namiętności, a nie społeczeństwu. Wolimy dziś znosić wszelkie inkryminacye, niżeli w przyszłości mieć wyrzut, że dzięki zaniedbaniu, grzeczności lub obawie — pozwoliliśmy się rozszerzyć prądom, których potem ciężkie skutki miałby kraj ponosić. Społeczeństwo ukrywając własne błędy, dowodzi braku siły; lecz jeśli je jawnie potępia, daje świadectwo zdrowia i dojrzałości.

Precz więc z tajemnicą!

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 sierpnia.

(*Siódme posiedzenie*).

Początek o godz. 11tej. Z początku posiedzenia posłowie bardzo nielicznie zebrali się. Sekretarz Pfeiffer czyta protokół, który przyjęto bez zarzutów. Jedynie poseł Olszewski podniósł wątpliwość, czy w skutek uchwalonego wyboru komisyi drogowéj nie zostanie ścieśnionym odpowiedni zakres działania Wydziału krajowego, na co sekretarz odpowiedział przecząco.

Z petycyj nadesłano następujące:

1) Mieszkańcy byłego powiatu Komarna o przeniesieniu siedziby starostwa z Rudek do Komarna.

2) Magistrat miasta Bardyowa w Węgrzech w sprawie przeprowadzenia przez Bardyów kolei z Preszowa (Eperies) do Tarnowa.

3) Obywatele miasta Jarosławia wnoszą protest przeciw wyborowi hr. Badeniego posłem miasta Jarosławia.

4) Wydział powiatowy w Krakowie, aby zniszczenie zboża przez owady wliczono do klęsk elementarnych wpływających na zniżenie podatków.

5) Gmina Radomyśl o przeniesienie tamże sądu z Zasowa.

6) Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie o zmianę umowy zawartéj w sprawie szpitala lwowskiego z Siostrami Miłosierdzia.

7) Wydział powiatowy lwowski o wyjednanie zezwolenia na drobną sprzedaż soli przez trafiki rządowe.

8) Biesiada ruska o stałą subwencyę dla teatru ruskiego.

9) Mieszkańcy miasta Lwowa o urządzenie obrony krajowéj.

10) O to samo proszą mieszkańcy Kut, Kossowa, Nowego Miasta, Starego Miasta, Stanisławowa, Brodów, Zaleszczyk i wielu innych miast i miasteczek.

Janko popiera wniesioną przez siebie petycyę w sprawie zaprowadzenia obrony krajowéj i wnosi, aby ją odesłano do komisyi mającéj zbadać równéj treści wniosek p. Chrzanowskiego.

Marszałek: To się już stało, gdy petycya ta pójdzie do komisyi adresowéj, która ma sobie przekazany wniosek posła Chrzanowskiego.

Rutowski popiera przysłaną na swoje ręce petycyę Radomyśla.

Sekretarz odczytuje telegram (w języku francuskim) hr. Beusta do Marszałka z prośbą o udzielenie urlopu, ponieważ zajęcia urzędowe nie pozwalają mu przybyć do Lwowa. Urlop udzielono.

Dr Weigel i dwudziestu kilku towarzyszy interpelują komisarza o powody wydalenia p. Wojciecha Witkowskiego, urzędnika drogowego z Krakowa. Urzędnik ten, rodem Królestwa, otrzymał rozkaz niczem nieuzasadniony, aby opuścił obecne miejsce pobytu, przyczem doręczono mu pasport do Monachium. Komisarz rządowy oświadcza, iż na jednem z najbliższych posiedzeń odpowie na tę interpelacyę.

Wniosek X. Ozarkiewicza w sprawie drogi śniatyńsko-horodeńskiéj odesłano do komisyi drogowéj.

Agopsowicz uzasadnia swój wniosek w sprawie stacyj kontumacyjnych wołowych i wnosi odesłanie go do komisyi administracyjnéj (z 12 członków) wybrać się mających; Wolański wnosi natomiast wybór osobnéj komisyi z 5 członków. Wniosek ostatni przyjęto.

Wodzicki Henryk, jako prezes komisyi budżetowej uprasza Marszałka, aby petycyą galic. Towarzystwa gospodarczego o podwyższenie dotychczasowéj subwencyi dla szkoły rolniczej w Dublanach, postawił na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Ziemiałkowski uzasadnia swój wniosek o zupełne spolszczenie wszechnicy lwowskiéj; wykazuje on przedewszystkiem niekonsekwencyę, jaka zachodzi, gdy zaprowadzono język polski w urzędach, sądach i szkołach, a gdy pomimo tego na wszechnicy, gdzie nauczyciele, urzędnicy i sędziowie odbierają swoje wykształcenie, językiem przeważającym jest język obcy. Dalszą szkodliwą wynikłością tych stusunków jest brak rygoru i pilności między studentami uniwersytetu lwowskiego, ponieważ profesorowie niemieccy chcąc zwabić jak największą liczbę słuchaczy, dogadzają wszelkim życzeniom i słabościom tychże. Wniosek odesłano w myśl wnioskodawcy do komisyi edukacyjnej z 7 członków wybrać się mającej.

Z porządku dziennego następuje wybór komisyi drogowej. Rezultat skrutynium jest następujący: Głosujących 117, absolutna większość 60. Tę otrzymali tylko: Hoppen (68) i Kirchmayer (67). Reszta głosów rozstrzeliła się jako to: Podlewski 53, Szumańczowski 51, Badeni 47, Fecak 41, Jaworski i Wodzicki Henryk po 40, Tetmajer 33, Smarzewski 31, Tarnowski Jan 29, Jabłonowski 28. W powtórnem głosowaniu było głosujących 120, absolutna większość 61. Tę otrzymali: Szumańczowski (98), Jaworski (94), Podlewski (91), Badeni (82), Fecak (77). Ponieważ reszta nie otrzymała absolutnej większości, przeto przyszło do ściślejszego wyboru między Tarnowskim Janem (59), Tetmajerem (49), Smarzewskim (36), a Szczepańskim (33). Ostatecznie wybrani: hr. Tarnowski Jan i Smarzewski.

X. Krasicki interpeluje Wydział krajowy, co się stało z prośbą przed dwoma laty podaną o uznanie drogi ze Stojanowa przez Kamionkę Strumiłową do Kulikowa za Krajową. Marszałek

---

Część literacko-artystyczna.

Po bitwie pod Jeną.
Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych).

VI.

Cóż działo się w prowincyach polskich w tej chwili kiedy armia pruska uciekała w rozproszeniu, a Napoleon, nietracąc czasu, ciągle posuwał się naprzód?

Zwycięzca stanąwszy w Berlinie, kierował ztamtąd poruszeniami swoich korpusów... które się ruszały na wszystkie strony.

Davoust wraz z bratem Cesarza Hieronimem, postępowali spiesznie wzdłuż Odry. Twierdza Kistrzynu, mogąca wstrzymać pochód — poddała się bez wystrzału... Ta okoliczność otwarła drogę Davoustowi do Poznania... Pierwszych dni listopada — we dwa tygodnie po Jenie, witano już Francuzów jak zbawców na ziemi polskiej...

Dąbrowski wezwany przez Napoleona przybywa z Włoch do Berlina i tam w odezwie do rodaków zapowiada, że Kościuszko stanie na ich czele. — Było to niepotrzebne kłamstwo polityki cesarskiej, bo Kościuszko nie dał się użyć... zresztą czarodziejski wpływ tego nazwiska niewiele ważył wobec faktu zwycięskich zastępów francuskich, przed któremi pierzchał Prusak.

Dąbrowski reprezentant wojskowy, chce mieć obok siebie reprezentanta cywilnego... Lecz gdzie znaleść takiego, coby dogodził Napoleonowi? Myśl jego zatrzymuje się na Wybickim znanym mu z powstania Kościuszkowskiego i z legionów... Wybicki siedzący cicho w Dreźnie i zajęty wychowaniem synów przeczuwa ze swojej strony, że wypadki mogą go powołać na scenę publiczną... i po cichu wynosi się z Drezna... Dogania go w drodze adjutant Dąbrowskiego, przywozi do Berlina i stawia przed Cesarzem...

Napoleon powiada mu, że ma zamiar Polskę wskrzesić, ale wprzód chce wiedzieć, czy tam znajdzie wygodę i żywność dla wojska.

Wybicki na to: Jako zwycięzca, może wszystko nakazać; lecz jeźli wchodząc ogłosi się naszym wskrzesicielem, naród poniesie mienie i życie w ofierze.

Cesarz: Możesz mi to zaręczyć!

Wybicki! Śmiało zaręczam. Polak krew i majątek odda dla odzyskania bytu Ojczyzny — i w zapale pochwycił Cesarza za rękę. On zaś czytając w jego twarzy szczerość przekonania rzekł: pisz zaraz proklamacyę do narodu. Powiedz im, że wchodzę w trzykroćstotysięcy żołnierza (kłamstwo) a gdy *obaczę, że godni być narodem, będą nim i t. d.*

Wybicki napisał i proklamacya wydrukowana rozleciała się po Polsce.

Dąbrowski z Wybickim jadą do Poznania... za wstąpieniem na ziemię polską witały ich tłumy ludu — pod Poznaniem grono obywateli czekało ich z pochodniami, wyprzągnięto im konie i zawieziono na kwaterę w dom Mielżyńskich.

Ten zapał powszechny dodawał otuchy... lecz gdy Wybicki wdał się z obywatelami w rozmowę, postrzegł pewną nieufność, a raczej obawę. Rząd pruski wyborną administracyą zjednał był sobie wiele umysłów, ztąd wątpliwość, czy pod nową organizacyą będzie równie dobrze.

— Jutro — mówił Wybicki — zacznę usuwać pruskich urzędników, a na ich miejsce powołam rodaków.

Lecz jakież jego zdziwienie, gdy znalazł małą liczbę ochoczych, a mnóstwo wymawiających się niesposobnością...

Daleko więcej ochoty pokazała młodzież garnąca się pod sztandar Dąbrowskiego. Wielkopolska ożywia się ruchem powstańczym, który niemając przed sobą sił nieprzyjacielskich, szerzy się bez przeszkody... i sięga Warszawy...

Cóż robią władze pruskie w dawnej stolicy polskiej? Radzi nieradzi przyznają się do klęsk poniesionych. Gazeta warszawska pod d. 18 październikа pisze: według poprzednio nadeszłych wiadomości wojsko królewskie d. 14 tego miesiąca przegrało pod Auerstaedt batalią. Szczegóły tego wypadku niesą jeszcze znajome, to tylko wiemy, że Naj. Pan i bracia jego żyją i nie są ranieni.“

Kiedy oddział przedniej straży francuskiej pod jenerałem Excelmans zajmował już Poznań (4 list), pisała taż gazeta, że wojna zbliża się do brzegów Wisły, dołączając oraz uwiadomienie, iż kasa wymiany biletów skarbowych, do Królewca przeniesioną zostaje...

W publiczności rozchodzi się głuchy szmer: Prusacy kasy wywożą!..

Jedynastego listopada po rogach ulic przybito obwieszczenie, podpisane przez gubernatora Köhlera i dyrektora policyi de Tilly, że gdyby garnizon miał wyjść z Warszawy, a miasto nieprzyjacielowi miało być oddane, spokojność i bezpieczeństwo ich zachowane będą. Śmiali się Warszawianie z tego zapewnienia. Po południu tegoż dnia drugie ogłoszenie datowane z Osterode, *przeciw burzycielom i sprzyjaźnych do insurekcyjnych poruszeń w Prusach południowych*, do którego dało powód powstanie obywateli w departamentach Poznańskim i Kaliskim. Oddając pochwały wierności departamentu Warszawskiego, powiedziano dalej: że tylko *niektóra źle myśląca szlachta z obcego i wewnętrznego kraju*, powstaje i łączy się z nieprzyjaciołmi; że *tych złoczyńców J. K. Mość pod prawa wojskowe* oddaje i rozkazuje urzędom cywilnym i wojskowym, aby każdego szlachcica, który „do insurekcyi *wzbudza*, schwytać i do najbliższego urzędu wojskowego oddać, tam w 24 godzin *kriegsrecht z nim odbyć i przekonanego zastrzelić*“.

Publiczność odpowiedziała na to ogłoszenie dowcipnym wierszykiem, który biegał z rąk do rąk.

Tymczasem ruch wzbudzony w Wielkopolanach szerzył się. Wszędzie powstańcy zrzucali czarne orły; rozbrojono drobne garnizony pruskie między Wartą a Wisłą.... Szlachta Łęczycka opanowała obwarowaną Łęczycę.

Ruch ten zbliżał się pod Warszawę. Załoga pruska widziała niepodobieństwo dłużej się utrzymać, chociaż wojska rosyjskie posuwały się ku stolicy od strony Łowicza.

Pruski gubernator Köhler opuszczał Warszawę, u której mieszkańców zostawił po sobie najlepszą pamięć. W odezwie swojej, żegna się z nimi i dziękuje za dawane dowody ufności i przywiązania. „Mąż ten — jak pisze Skarbek — umiał w samej istocie pogodzić obowiązki trudnego naczelnictwa swego z umiarkowaniem i ze względnością jaka się zawsze i wszędzie obywatelom należy, i takiego nabył prawa do wdzięczności powszechnej, iż po zajęciu Warszawy przez Francuzów, gdy już nie było powodów pochlebiania Prusakom, gdy otwarcie na nich można było powstawać, umieszczono w gazetach polskich pochwałę Köhlera, w której jest wystawiony jako przedmiot szacunku i miłości mieszkańców Warszawy.“

Gubernator Köhler cofając się ze swoim garnizonem, jeszcze raz dał dowód troskliwości o ludność stolicy, rozstawił bowiem po ulicach pruskich kirasierów, aby bronili miasta od rabunków kozackich, za nim ci przejdą przez most na Pragę....

Wieczorem o 7mej już nie było w Warszawie obcego żołnierza; Prusacy i Moskale w liczbie 8 tysięcy wynieśli się w takiej cichości, że teatra i wieczorne zebrania, odbyły się zwykłym trybem.

Nazajutrz zbudzono się pod inną władzą....

Książę Józef Poniatowski stał na czele....

Wieczorem tentent koni rozległ się po ulicach.... Szwadron konnych strzelców francuskich pędem przeleciał miasto i nie zatrzymał się aż u spalonego mostu który prowadził na Pragę.... Była to przednia straż armii francuskiej pod jenerałem Milhaud.

Można sobie wyobrazić z jakim zapałem witano i ugaszczano zbawców.

Nieco urzędników pruskich, osobliwie wyższych wyniosło się z wojskiem; wielka część pozostała na miejscach, chociaż ogromny im strach było Francuzów i Polaków, a jednak nic im się nie stało. Jak zwykle w swojej godzinie wszyscy byli w biórach zgromadzeni, lecz już przy kapeluszach i czapkach Polaków pokazały się białe kokardy. Ów sławny humorysta niemiecki, Autor, fantastycznych powieści, Hofmann, znajdował się wtenczas w Warszawie w urzędzie radzcy sądowego, a dość przeczytać Pamiętniki o jego tam pobycie w tych gorących chwilach, aby mieć wyobrażenie jak cała ta zmiana rządu przeszła bez żadnego wstrząśnienia. Prusacy siedzieli cicho, że o nich świat nie wiedział, a Polacy wstrzymywali się od wszelkich prześladowań.

Właśnie było kolegialne zebranie się urzędników sądownictwa, kiedy prezydenta i dyrektora powołał komenderujący jenerał francuski, aby się przed nim stawili. Z jakiemże drżeniem oczekiwali urzędnicy ich powrotu! Wrócili nareszcie z kartką, na której stały te lakoniczne słowa: *„Il est defendu sous peine de mort, d'entrer en correspondance avec l'ennemi* (pod karą śmierci nie wolno korespondować z nieprzyjacielem). Zakaz ten przecinał im wszelki związek z ojczyzną... W kilka dni Wybicki w imieniu Napoleona rozwiązał sądownictwo pruskie, a natomiast instalował sąd wyższy z Polaków złożony...

Odprawieni pruscy urzędnicy, zaraz wzięli się do kasy i z tych pieniędzy jakie tam się znalazły, powypłacali sobie kikomiesięczną pensyę... w patryotycznym celu, aby pieniądz nie dostał się w ręce nieprzyjaciela.

Zresztą nie mając nic do czynienia, rano przypatrywali się przeglądom wojska, jakie Napoleon codzień odbywał na placu mustry, a potem zbierali się, osobliwie wieczorem w muzycznej resursie... Hofmann poeta, malarz, muzyk, oddychający dla sztuki urządzał koncerty, kwartety, w których nawet brał udział mistrz kapeli cesarskiej Paer — ale Hofmann nie mógł znosić i jego ckliwych kompozycyj i jego słodkiej osoby. Nie przeszkadzało mu to jednak oddawać się ulubionemu malarstwu, i komponowaniu oper, a chociaż go z żoną i dziećmi wyrzucił gospodarz z mieszkania, przeniósł się do pokoiku w resursie, gdzie znalazłszy fortepian, już się nie troszczył ani o Francuzów ani o losy pruskiej monarchii... Osobliwy ten w swoim świecie zamknięty marzyciel, dziwnie odbija na tle wojennego ruchu, i budzącego się życia w narodzie. Taką mniej więcej rolę grali i inni Prusacy, których w Warszawie zaskoczyły tryumfy Napoleońskie; narzędzia te raz wypadłszy z rąk rządu używającego ich do swoich celów, stały się nie szkodliwe dla tej przyczyny. W nowej organizacyi zatrzymano nawet część urzędników pruskich i ci zachowywali się jak najuczciwiej dopóki nienadeszła dla nich pora... We dwa lata po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, gdy wybuchła wojna z Austryą r. 1809, nieprzyjaciel znalazł w nich życzliwych sobie donosicieli, i czynną propagandę między ludnością. Koźmian naoczny tych czasów świadek, powiada w swoich pamiętnikach, że z ust urzędników pruskich ciągle jedno można było słyszeć: „Źle wam było pod rządem pruskim w dostatkach, w mnóstwie pieniędzy i swobodnych zbytkach, czy lepiej teraz przy mniemanej ojczyznie w nędzy i upokorzeniu?“ Było to zręczne wyzyskiwanie tego niezadowolenia, jakie się tu i owdzie przebijało z powodu ogromnych ciężarów wojennych przez kraj ponoszonych. Wyższy duch mieszkańców nie dawał się jednak porwać pokusom pruskiego dobrobytu...

Z temwszystkiem ówcześni Prusacy jakże niepodobnymi byli do dzisiejszych polakożerców poznańskich!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

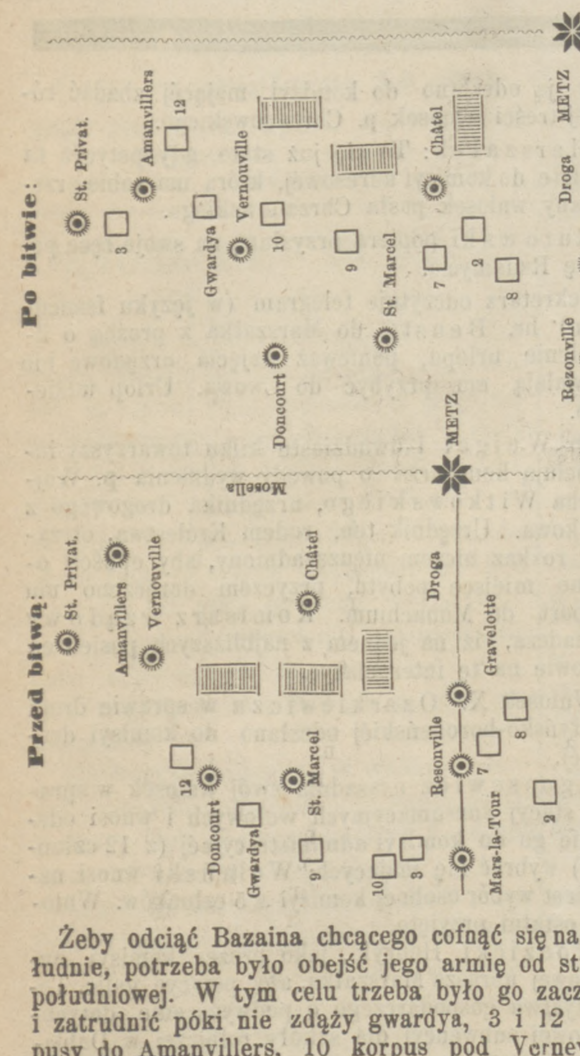
przyrzeka odpowiedzieć po zaciągnięciu potrzebnych informacyj.

Gross przedstawia wnioski o udzielenie prawa na pobór myta.

Godz. $2^3/_4$. Posiedzenie trwa dalej.

Hamburg 27 sierpnia.

Stanowisko armij walczących w bitwie pod Rezonville i skutek walki pokazuje następujący szkic: *)



Żeby odciąć Bazaina chcącego cofnąć się na południe, potrzeba było obejść jego armię od strony południowej. W tym celu trzeba było go zaczepić i zatrudnić póki nie zdąży gwardya, 3 i 12 korpusy do Amanvillers, 10 korpus pod Verneville, kiedy przed frontem centra Bazaina stanęły 9, 7, 2 i 3 korpusy. To się skutkiem bitew udało, Francuzi cofnęli się jak szkic po bitwie pokazuje. Korpusy 12 i 9 i gwardya przeszły przed frontem nieprzyjacielskim zwróciły się na prawo i obeszły prawe skrzydło Bazaina. Około południa manewr ten dokonano, tak, że korpus 10ty na St. Marcel a 9 na Verneville rzuciły się zaczepnie. Korpus 12 (Saski) pierwszy naciskiem swoim przyczynił się do cofnięcia prawego skrzydła Francuzów. Po południu Niemcy zajęli pozycyą z obu stron Verneville; tymczasem na południe korpusy 7 i 8 wzięły Gravelotte. Pod wieczór 2gi korpus przeszedł po za Gravelotte, cała linia bojowa Niemców posunęła się naprzód a Francuzi wyparci ze wszystkich swoich pozycyj cofnęli się ku fortecy.

Gazeta Kolońska opłakuje, że w Alzacyi przez 200 lat w połączeniu z Francyą mieszkańcy bardzo z francuzieli. Potwierdzić to mogę z doświadczenia. Mówią czasami po francuzku z akcentem dość wyraźnie niemieckim, ale powiedzieć im że są Niemcami, to się ofukną jak gdyby kto ogniem na nich rzucił. W Alzacyi nie dostanie niemieckiej gazety za nic w świecie, chociaż wszyscy rozumieją po niemiecku ale i wiele takich, co udają jakby wcale po niemiecku nie rozumieli i wypierają się pochodzenia. Pomimo tego Niemcy gotują się zabrać Francyi posiadłości po Vogezy, a kto innego zdania ten zdrajcą ojczyzny.

Resztki dywizyi, która tu i w okolicy stała, wyjechała dziś w nocy. Kiedy nowe przybędą wojska, niewiadomo; że zaś przybędzie mnóstwo rannych, nikt nie wątpi, bo już w Bremie, w Lubece i tutaj o przybyciu znacznej liczby ostrzegano. Flota francuska pod Helgoland zwiększona (9 okrętów pancernych, 5 korwet) robi wycieczki od Wezery do Elby szukając statków niemieckich, ale bez skutku. Pocztowa komunikacya Helgolandu z brzegami naszemi nieprzerwana. Okręty wojenne pruskie wysuwają się czasem z Jahdy, Wezery albo Elby, ale umykają za zjawieniem się francuzkich, ponieważ mierzyć się nie mogą z eskadrą. Czasem łamiąc blokadę przesunie się jaki statek neutralny z morza na ujście Elby, ale to bardzo rzadko, bo od wczorajszego dnia nastała ścisła blokada.

Nadzwyczajną szczodrobliwość Hamburga co do dostawy różnych materyałów, wiktuałów na pole bitwy, tłumaczy poniekąd spekulacya. Komitet płaci wszystko brzęczącą monetą. Kto np. ma skład win, ekstraktu, słodu albo mięsa trafi do przyjaciół w komitecie rej wiodących. A że po kupiecku dzielić się zyskiem, prosta rzecz, że pan A. w komitecie wniesie, że potrzeba 60.000 butelek wina lub wody sodowej i że najtaniej nabyć tego można u p. B. Ten ostatni sprzedawszy dobrze, dzieli się zyskiem z p. A. Łatwo odgadnąć, w jakiej proporcyi działa tam patryotyzm polityczny, bo p. B. np. swiecił się swem nazwiskiem między tymi co dali albo pieniądze albo szarpię, a za to sprzedaje komitetowi dziesięć razy więcej, koncentrując znaczną część datków dobrowolnych w swojej kieszeni.

Berlin 27 sierpnia.

Po wiadomości z teatru wojny odsyłam was do dzienników i telegramów, dla prostej przyczyny, że nic nowego ani pewnego w tej chwili donieść nie jestem w stanie. Mógłbym tylko notować *les on dit*, na których nie zbywa, ale doszłyby was one o parę dni za późno. Jedno nie ulega wątpliwości: Następca tronu wzmocniony rezerwami i częścią armii ks. Fryderyka Karola ciągnie ku Paryżowi, z kraju zaś ciągle nowe posiłki nad Ren odchodzą.

Straty wojsk pod Metz nie są dotąd urzędownie skonstatowane i pewnem jest, że były olbrzymie, niepraktykowane w wojnach europejskich. Przecież wersye obiegające są bezwarunkowo przesadzone i z rzeczywistością nie zgodne. Korpus saski, o którego przepołowieniu pierwotnie głoszono, miał 2 tysiące zabitych i ciężko rannych. Cyfrę tę otrzymałem ze zródła. Usposobienie ludności w takich warunkach wesołem być nie może, ale też i o zwątpieniu mowy nie ma. Każdy zresztą widzi, że dalsze prowadzenie wojny jest nieodbitą koniecznością, a zawarcie pokoju niepodobieństwem.

Jeżeli w przeciągu czterech do sześciu tygodni wojna nie skończy się, położenie Prusaków stanie się niesłychanie trudnem i niebezpiecznem. Po utworzeniu nowo projektowanych korpusów, których formacya nie przyjdzie łatwo, ani jeden człowiek zdolny do noszenia broni nie pozostanie w domu; dalej uczuć się da dotkliwie nędza wszelkiego rodzaju, jaką tylko wojna ciągnie za sobą, i musi nastąpić upadek na duchu. Nadto czas najdzielniejszym sprzymierzeńcem Francyi. Potrzebuje ona najmniej miesiąca do wystawienia armii odpowiedniej siłom nieprzyjaciela. Wtenczas dopiero obie strony będą walczyć równo liczebnie, a szanse zwycięztwa będzie miał ten co walczy u siebie, na własnym gruncie, za własną obronę. Cała rzecz rozchodzi się o pytanie, czy jen. Trochu zdoła sześć tygodni skutecznie bronić Paryża, jeżeli Prusacy pod Paryż podstąpją.

Tymczasem wojna już straszliwe poczyniła spustoszenia. W Niemczech tysiące rodzin w żałobie, tysiące innych bez chleba, przemysł i handel w stagnacyi, w armii szerzą się choroby. We Francyi cierpienia, między którymi niepoślednie miejsce zajmuje wpływ wojny na nieoświecone warstwy ludu, rodzaj obłędu opanowujący umysły i wzniecający najgorsze instynkta ludzkiej natury. Z tego Francya wyleczy się nieprędko. I to wszystko ona i świat zawdzięcza awanturniczej polityce garstki ludzi, którzy w swej zarozumiałości, sądząc się arbitrami losów kontynentu, zaniedbali położyć tamy rozwojowi potęgi Prus w momencie właściwym, w r. 1866, a potem zamiast szukać innego środka zrównoważenia czynników politycznego układu Europy, jedyną ucieczkę widzieli w sile brutalnej, w krwi i żelazie. Europa, sławiąca cywilizacyę XIX wieku z zimną krwią przypatruje się straszliwej tragedyi, odgrywającej się na polach francuskich. Hekatomby trupów, strumienie krwi i łez, kupy gruzów i zgliszcz zdają się nieczynić najmniejszego wrażenia na umysłach mężów stanu władzę dzierżących.

Wobec tylu nieszczęść i barbarzyńskiego widowiska, gabinety zdobyły się na ligę neutralną, tj. na wymianę oświadczeń neutralności i obietnicę umotywowania na piśmie przyczyn odstąpienia od biernej polityki. Jeden z znakomitszych polityków i dyplomatów pruskich, od czterech lat w skutek antagonizmu z kanclerzem usunięty od czynnego udziału w sprawach publicznych, rzekł o tej lidze te słowa: *ceci est de la haute fantaisie.* Jeżeli sprawdzi się, że Anglia dostarcza Francyi karabinów i ładunków, więc że uznaje je za towar neutralny, oraz, że Anglia nie chce słyszeć o propozycyach zbiorowej interwencyi, to w takim razie Albion zaspokojony na punkcie Antwerpii, chce widocznie wyczerpania ostatecznego obu przeciwników. Zwycięzca i zwyciężony, *saigné à blanc*, wytoczywszy z siebie ostatnie krople krwi, już niczy jej zazdrości nie będą obudzać. W tej chwili od walczących niepodobieństwem wymagać umiarkowania, ale zbiorowe *veto* Europy może i powinno tamę rozlewowi krwi położyć. Bądźcie zaś przekonani, że idzie ku zupełnemu wyczerpaniu Niemiec i Francyi.

Smutna to rzecz dla rannych, że rząd francuski sprzeciwił się przewozowi rannych przez Luksemburg i Belgię. Prusy transportów wojsk, amunicyi i żywności wstrzymać nie mogą i nie wstrzymają. Ucierpią na tem ranni nagromadzeni w przepełnionych szpitalach, będą czekać i — umierać, tak dobrze Niemcy jak i Francuzi.

Słychać, jakoby jenerał Steinmetz został usunięty od dowództwa, za zbyteczne i niepotrzebne narażanie ludzi w bitwach. Jego miejsce ma zająć jen. Vogel-Falkenstein, który w każdym razie otrzyma znaczną komendę w czynnej armii.

Zwracam waszą uwagę na odezwanie się *Kreuz Ztg* o sprostowaniu granic niemieckich od strony Francyi. Zgadza się to z mojem zapatrywaniem; są to projekta anneksyi, propagowane przez niektóre dzienniki nie będące bynajmniej wyrazem myśli rządu.

Dwóch synów kanclerza i syn ministra wojny są ranni. Syn hr. Itzenplitza zabity. Ministrowie pruscy mieli czternastu synów w boju. Jedna z gwiazd opery berlińskiej pani Lucca owdowiała; mąż jej rotmistrz v. Rhaaden umarł z rany w twarz odniesionej. W przedostatnim liście moim zaszła pomyłka druku; księgarz Janke ofiarował rannym książek w wartości 5 tysięcy talarów, a nie za 51 talarów.

Paryż 24 sierpnia.

Położenie nasze z każdym dniem się polepsza. Za parę tygodni będziemy mieli pół miliona ludzi uzbrojonych i do obrony Paryża zorganizowanych; tymczasem armie pod dowództwem Bazaina i Mac-Mahona złożona z 400,000 starego żołnierza trzymają w szachu nieprzyjaciela. Bitwa wielka jest co chwila oczekiwaną, bez niej podobno się nie obejdzie, i od niej zawisł pochód Prusaków na Paryż. Gdyby los walki miał nam być jeszcze tym razem przeciwny, Paryż jest w stanie obronnym i nie podda się z pewnością. Francya ciężką odbiera naukę, ale z pewnością z niej skorzysta, i niebawem ukaże się potężniejszą dumniejszą i wolniejszą, niż nią była dawniej. Zapał jest ogólny, popęd dany, a znana *„furia francese“* dokona reszty.

Co się tyczy pogłosek o wybuchu rewolucyi, które rozsiewają pruscy ajenci, nie wierzcie ani słowa podobnym doniesieniom. Głos powszechny nietylko tu, ale wszędzie, woła: Rozprawmy się naprzód z wrogiem, a potem dopiero będziemy mówić o cesarstwie. Duch publiczny jest wyborny, a duch w armii najwyższego uwielbienia godny. Jeźli są jakie przeszkody, to resztki dawniejszej administracyi, ale pomimo tego wszystko idzie jak najlepiej i energicznie.

Co się tyczy formy rządu, mniemałbym, że wyjdzie z tego rzeczpospolita, rzeczpospolita taka, co żyć będzie mogła. W tej chwili mamy rząd faktyczny, tryumwirat wojskowy, który się nazywa Bazaine, Montauban i Trochu. Spodziewam się, że w przyszłym liście o pomyślnych wiadomościach będę mógł napisać. Cokolwiek atoli nastąpi, mogę was zapewnić, że nikt tu nie wątpi, że w przeciągu miesiąca armia pruska wypartą być musi za granicę.

Kraków 30 sierpnia. Lubo umieściliśmy już poprzednio w liście ze Lwowa obiegające dwa projekta adresu sejmowego, z których jeden prawie bez zmiany przez komisyę adresową przyjęty został, wszelako podajemy tu autentyczne sprawozdanie komisyi adresowej, wraz z projektem adresu:

Wysoki Sejmie!

Komisya na wniosek posła Smolki wysadzona do ułożenia adresu w załatwieniu tego wniosku równie jak wniosku posła Kowalskiego przedkłada załączony projekt adresu Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia.

Przewodniczący: *Grocholski.* Sprawozdawca: *Smarzewski.*

Najjaśniejszy Panie
Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

W chwili groźnego przesilenia stosunków europejskich, raczyłeś Najjaśniejszy Panie! odwołać się do legalnej Reprezentacyi kraju naszego. W poczuciu doniosłości tego najwyższego aktu, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem spieszy złożyć u stóp tronu hołd wierności i przywiązania do Twej Najdostojniejszej osoby.

Żywimy przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Cesarskiej i Królewskiej, Apostolskiej Mości, spełniać będziemy zarazem to dziejowe powołanie, które naród nasz spełnia od wieków. Gotowi jesteśmy do poświęceń, aby za przyczynieniem się Twojem Najjaśniejszy Panie! w Europie nareszcie prawo zapanowało nad siłą, aby narodom obcą uciśnionym przemocą, sprawiedliwość była wymierzona i zabezpieczony został pokój trwały, na wolności i sprawiedliwości oparty.

W zakresie spraw wewnętrznych, uznajemy niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa. Ufamy Twej Najjaśniejszy Panie! mądrości, iż to wielkie zadanie nie inaczej, jak w duchu pojednania będzie rozwiązanem.

Dla kraju naszego domagaliśmy się zawsze samorządu, uznając w nim konieczny warunek rozwoju i zjednoczenia sił naszych, a tem samem wzmocnienia Monarchii. Z ubolewaniem widzieliśmy, jak Rząd Twój Najjaśniejszy Panie! zapoznawał dążności nasze, i jak postępowanie Rządu tego i Rady Państwa, doprowadziło Delegacyę Sejmu naszego do konieczności wystąpienia z tej Rady.

Wyrażając życzenia kraju w uchwale z dnia 24. września 1868 roku, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem liczył się dokładnie z istotnemi warunkami jedności Państwa i z politycznemi stosunkami Monarchii. Do tej uchwały przystępujemy w całej jej osnowie; trwamy bowiem dotąd w tem sumiennem przekonaniu, iż rzeczone warunki i polityczne stosunki za ziszczeniem życzeń naszych właśnie najsilniej przemówią, jeżeli nie będą jak dotąd jednostronnie i z uprzedzeniem przeciw nam tłumaczone.

Raczyłeś Najjaśniejszy Panie! objawić Najwyższą wolę, aby Rząd Twój przedstawił Radzie Państwa wnioski, odnoszące się do potrzeb kraju przez Sejm wypowiedzianych. Słowo Monarsze jest nam rękojmią, że wola Twoja zostanie bez zwłoki wykonana, coraz szczersze i silniejsze węzły, które według najłaskawszych słów Twoich łączą koronę z krajem, dają nam otuchę, że wypowiedziane przez Sejm potrzeby kraju całkowicie będą zaspokojone.

Wobec dzisiejszych wypadków, przejęci obowiązkiem podania ręki do niezwłocznego zabezpieczenia najwyższych interesów Monarchii, i ufni, że potrzeby kraju równie jak nieprzedawnione prawa nasze w osobie Waszej Cesarskiej i Królewskiej, Apostolskiej Mości potężnego znajdą obrońcę, przystępujemy do wyboru Delegacyi do Rady Państwa, i składając u stóp tronu Twojego wyrazy naszej głębokiej czci, prosimy Boga, aby Ciebie Najmiłościwszy Panie! strzedz i ochraniać raczył.

Wiedeń 29 sierpnia. Zbliżenie się stronnictw w Czechach do siebie, uwidacznia się w dziennikach prażskich dobitnie, które przybrały ton dawno nie słyszany, bo ton zgody. *Politik* zamieszcza artykuł p. n. „Zgoda“ na czele wczorajszego numeru. „Któryż uczciwy człowiek — mówi ten dziennik — nie starałby się o zakończenie tych waśni narodowych, które przeszkadzały wszelkiemu wolnemu i socyalnemu polotowi, które rozwój naszego kraju niemożebnem systematycznie robiły?“ Dziennik wspomniony wyraża nadzieję, że stronnictwu jego powiedzie się swych przeciwników politycznych w własnym kraju przekonać, że chce z niemi żyć w pokoju i przyjaźni, skoro tylko chodzi o święte interesa kraju, przez obadwa szczepy wspólnie zamieszkałego. Nawet *Pokrok* wyraża się w duchu podobnie zgodnym i spodziewa się, że biała karta jaką Niemcom teraz ofiarują, zapisaną zostanie w sposób przestrzegający interesa obudwu stronnictw.

— Sejm szlązki dokonał już wyborów do Rady Państwa, uważając czynność tę za jedyną odpowiedź na mesaż cesarski. Wybrani zostali z większych posiadłości: hr. Kuenburg i bar. Bees; z miasta Opawy i z Izby handlowej: Dr Blitzfeld; z grupy innych miast: Dr Demel; z gmin wiejskich: bar. Pillersdorff i superintendent Schneider.

— W *Reichenberger Ztg* napotykamy korespondencyę z Pragi z d. 24go b. m. następującej treści: „Przypadek zrządził, że byłem w niedzielę 21go b. m. świadkiem rozmowy bardzo ciekawej między p. Palackim a p. Skrejszowskim, którą warto powtórzyć. Między Młodym Bolesławiem a Kralupem wsiadł p. Palacki, a w Kralupie p. Skrejszowski do tego samego wagonu, w którym jechałem do Pragi. Wyglądałem z cudzoziemska a do tego mówiłem po włosku z osobą, której towarzyszyłem, co obudziło mniemanie tych panów, żem nie Czechem albo że nie umiem po czesku; w tym więc języku wywnętrzali się przed sobą. Powtórzę zatem co mię z tej rozmowy zaleciało... P. Skr. mówił z początku cicho, o ile zmiarkowałem z odpowiedzi, zapytywał się Palackiego o jego zdanie nad artykułem, który napisał, czy też nad mową, jaką gdzieś miał. „Tak, tak, odpowiedział p. Palacki, to dobrze było powiedzianem, tak trzeba było mówić od wielu lat; my musimy tam, gdzie Niemcy odwołują się na konstytucyę i ideę państwową, zawsze i ustawicznie tłumaczyć bierny opór temi słowy, że konstytucya jest zabiciem narodu czeskiego. Niestety, nic innego zrobić nie możemy; musimy znużyć rząd; jedność narodu zaimponuje mu, a kłopot, jaki mu sprawimy, doprowadzi z czasem do pewnego rezultatu; tak np. trzeba zrobić teraz, aby zewsząd podawano petycye o zniżenie podatków, chociaż przewidujemy, że będzie to bez skutku.“ Na zapytanie p. Skrejszowskiego, czy nie wypadałoby stawiać opozycyi delegacyom, odpowiedział Palacki: „Nie, musimy tymczasem poprzestać na przeszkodzeniu zebrania się Rady państwa w komplecie, delegacye jako ciało centralne potrzebne są dla zarządu armii i skarbu, gdyby bowiem Przedlitawia i Zalitawia każda z osobna pod tym względem rozstrzygać chciały, rychło wpadlibyśmy w objęcia absolutyzmu. Być może, że ten (nazwał Cesarza nie z wielkiem uszanowaniem) otoczy się wreszcie po 22 latach rządem do którego i my mieć będziemy zaufanie.

Przechodząc do wojny, pytał p. Skrejszowski p. Palackiego o jego zdanie co do Rosyi. „Rosya, odpowiedział tenże, a mogę p. zapewnić, słyszałem to z ust osoby spokrewnionej z dworem petersburskim, — obrała ostatniemi czasy politykę o wiele przychylniejszą Austryi, a my dopóki obecny car żyje, nie możemy dla naszej sprawy spodziewać się pomyślnego wpływu.“ W tem miejscu wymieniono nazwiska dwóch osób, które spowodować miały ten nowy zwrot w stosunkach rosyjsko-austryackich; świst lokomotywy nie dozwolił mi usłyszeć tych nazwisk. Potem rzekł Skrejszowski: „Przewidziałem coś podobnego i wysyłając moich trzech sprawozdawców na teatr wojny, jednemu z nich jadącemu do Berlina o pozwolenie udania się do kwatery pruskiej, dałem instrukcye, jak się ma zachować w razie, gdyby go badano o usposobienie Czechów w ogóle, w szczególe zaś o stosunek nasz do Rosyi i poleciłem mu, aby się wyraził nader oględnie, co jak się pokazuje, nie było zbytecznem. Sprawozdawcę mego badał formalnie pewien tajny radzca pruski, a kiedy go pytano o sympatye nasze dla Rosyi, odmalował je podług moich instrukcyj, jako nie zbyt gorące, na co odpowiedział tajny radzca: „Bardzo mnie cieszy ta wiadomość, bo podczas wojny łatwo może przyjść do tego, że nazbyt wielkie sympatye dla Rosyi, mogłyby zrobić z Czechów naszych nieprzyjaciół, czego sobie nie życzymy.“

Oto zgodne z prawdą, jakkolwiek nie we wszystkich szczegółach dokładne powtórzenie całogodzinnej rozmowy. Nie robię do tego żadnego komentarza, bo nie mogę, a zresztą nie potrzeba go robić.

— Ostatniemi czasy powstały znowu pogłoski o przesileniu ministeryalnem, które natychmiast pochwyciły dzienniki wiedeńskie. „Tym razem — pisze *Fremdenblatt* — pochodzą one z Berna i dostały się do dzienników wiedeńskich, które całemi siłami starają się należycie je przyozdabiać. Nie zadawalniają się bowiem powtórzeniem tych bezzasadnych pogłosek, wyliczeniem ministrów mających złożyć swe teki, lecz przytaczają nadto całą powódź zarzutów przeciw ministerstwu, tak przed jak zalitawskiemu, które, jeźliby choć w części były usprawiedliwionemi, mogłyby każdym zachwiać gabinetem. Wyliczają z jednej strony cały rejestr grzechów ministerstwa przedlitawskiego, jako to prawie fanatyczną niechęć Czechów ku Radzie państwa, ich nienawiść przeciw stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, niechęć i dumę ultramontanów i feudałów, powstanie jakiejś kwestyi słoweńskiej, zwiększone żądania Polaków, jak również zakwestyonowane zebranie się Rady państwa, z drugiej zaś strony przewagę Niemców austryackich i ich jawne sympatye dla sprawy pruskiej, — zapominają jednakowoż zupełnie, że ministerstwo hr. Potockiego objęło całe dziedzictwo od poprzedniego rządu w nader smutnym stanie, i kiedy w najlepsze rozpoczęło je nieco porządkować, zaskoczone zostało wojną, która w skutek swej niedającej się obliczyć doniosłości, nakazywała rządowi z całą koniecznością zaprowadzić wcale nieupragnioną stagnacyę w czynności wewnętrznej, w rozwiązaniu tak wielu kwestyj, co pojąć i ocenić było patryotycznem staraniem niestety kilku tylko dzienników. Czynności dotychczasowego ministerstwa nie powinny zaiste potępiać organa owego stronnictwa, w którego duchu rząd usiłował postępować, kiedy w rokowaniach ugodnych z Czechami, w konferencyach z Polakami, nie tylko położył nacisk i trzymał się stanowiska konstytucyjnego, ale nadto w udzieleniu i przyrzeczeniu koncesyj na korzyść samorządu pojedyńczych krajów, nadał myśli zjednoczenia i potęgi państwa takie znaczenie, że później mimo wrzawy wojennej i mimo upartej a niedającej się lekceważyć opozycyi kleru, przyłożył rękę do owej dla ludów Austryi tak strasznej podpory ciemnoty i fanatyzmu, i takową w końcu do upadku doprowadził.

Lecz i stronnictwo wiernokonstytucyjne nie ma powodu gniewać się na ministerstwo, które dążące do pogodzenia wszystkich w Austryi żyjących szczepów, starało się w uczciwy sposób, aktem wzniosłym rozwiązania sejmu czeskiego, wystawić na próbę wierność i patryotyzm ludu, który niestety nie pojąwszy własnego i monarchii interesu, nie skorzystał z najlepszej sposobności, aby przez współudział w parlamencie neutralnym utorować drogę do pełnej godności ugody. Czyż to nie jest zasługą rządu, że Galicya, której reprezentanci opuścili Radę państwa gdy im odmówiono żądanych koncesyj, teraz posłuszna wezwaniu Cesarza i ufając słowom monarchy, bynajmniej się nie waha obesłać Rady państwa, pomimo, że dotychczas nie widzi jeszcze spełnionych żądań postawionych w rezolucyi?

Że rozmaite szczepy i stronnictwa w Austryi mają tak różnorodne i wielkie żądania i nie zmniejszają takowych mimo niebezpieczeństwa, w jakiem się monarchia znajduje, o to nikt czystem sumieniem obwiniać nie może wyłącznie ministerstwa, które przejęte duchem umiarkowania i zgody, za najwyższe postawiło sobie zadanie pogodzić rozmaitość zdań i wzajemną nienawiść. Jesteśmy przekonani, że skoro tylko ucichnie burza na zachodzie, burza, która nietylko wstrzymuje dzieło reorganizacyi wewnętrznej w Austryi zachodniej, lecz która zarazem podnosi aż do namiętności przeciwne wobec tej wojny uczucia pojedynczych szczepów, wtedy nadejdzie chwila dalszej pracy w zgodnem działaniu nad życzeniem odnośnie do zmienionych politycznych stosunków Europy, ludów Austryi, a przeto nad rozwojem wielkości i potęgi państwa.“

— Wobec różnorodnych tendencyjnie rozsiewanych pogłosek pisze dobrze poinformowany korespondent do *Pesti Naplo*: „Prawdy nie można dość często powtarzać, a to prawdą jest, że hr. Beust i hr. Andrassy, dalecy od tego, aby w sobie widzieli rywali, żyją w najlepszej i najszczerszej zgodzie. Stosunku tego pewnie nie zmienią kłamliwe wieści. Zapewnił o tem niedawno ponownie hr. Andrassy, a w Węgrzech wie o tem każdy, że słowo hr. Andrassego jest słowem człowieka honoru.“

— W państwowem ministerstwie wojny ma zebrać się osobna komisya pod przewodnictwem fmp. Moorhammera celem uregulowania taryfy za transporta wojska na kolejach żelaznych i parowcach. Na posiedzeniach tejże komisyi mają także być obecni obadwaj ministrowie obrony krajowej.

— W ministerstwie wojny przygotowany jest już od jakiegoś czasu projekt nowego rozlokowania pułków w czasie pokoju; uwzględniono w nim życzenia wszystkich prowincyj, aby pułki rozlokowane były w okręgach swych werbunkowych. Gdyby nie stosunki wojenne, które pociągły za sobą zawieszenie rozporządzonych już zmian w dyslokacyi, nie jeden pułk byłby już w drodze do swego okręgu rodzinnego. Nie ulega jednak wątpliwości, że powoli wszystkie pułki przyjdą do swych okręgów werbunkowych, w skutek czego z jednej strony na wypadek wojny prędzej będą mogły być mobilizowane, z drugiej zaś strony uczyni się zadosyć wszechstronnym życzeniom pojedynczych krajów.

— N. Pan przyjąwszy wczoraj na osobnej audyencyi posła włoskiego p. Minghetti, rozmawiał z nim długo po włosku o stosunkach Włoch, a szczególniej o ruchach republikańskich pojawiających się w niektórych częściach tegoż królestwa. Poseł francuski hr. Moosbourg i poseł rosyjski p. Nowikow wręczyli poprzednio swoje listy wierzytelne.

Królestwo Polskie.

Goniec urzędowy podaje sprawozdanie z kas pożyczkowych wiejskich założonych w Królestwie kongresowem. Kasy powyższe polecił rząd zakładać w r. 1866, przeznaczając na nie 62,640 rubli z procentów od kapitału odłączonego z funduszów towarzystwa kredytowego ziemskiego na potrzeby ogólnego pożytku. Z funduszu tego otwarto w pierwszem półroczu 1869 r. 85 kas to jest po jednej w powiecie z kapitałem zakładowym 737 rub.

W skutek nowego przedstawienia Komitetu urządzającego, polecono wyasygnować z tego samego funduszu 103,920 r. na założenie jeszcze 170 kas pożyczkowych, to jest po dwie na powiat, z kapitałem zakładowym po 612 r. dla każdej. Wykonania tego rozporządzenia należy się spodziewać w bliskiej przyszłości.

Oprócz tych kas zakładowych staraniem rządu, założono jeszcze z funduszów prywatnych 30 kas pożyczkowych z kapitałem zakładowym wynoszącym 18,026 rubli.

Dotychczas kasy rzeczone funkcyonują na podstawie czasowej ustawy, lecz zbierane są dane dla ułożenia stałej ustawy na zasadzie wskazówek dotychczasowego doświadczenia. Obecnie kasy udzielają pożyczek na 8% osobom mającym nad 3 morgi gruntu, a mającym mniej niż 3 morgi za poręczeniem osób należących do pierwszego rzędu; wysokość pożyczki nie przewyższa 60 rubli, małorolnych 8 rubli, dla bezrolnych 5 rubli. Termin spłacenia pożyczki jest półroczny. Zarząd kas składa się z wójta gminy, zastępcy i kasyera, urzędujących pod kontrolą i kierunkiem powiatowych komisarzy do spraw włościańskich.

O rezultatach działań 85 kas pożyczkowych, do 1 stycznia 1870 r. *Goniec urzęd.* podaje następne sprawozdanie:

Dochody:	Kapitał zakładowy . . .	62,640 r.
	Wkładów na procent . .	18064 „
	Spłat pożyczek	29,813 „
	Procentów	5,754 „
	Innych	1866 „
	Razem	118,137 „
Wydatki:	Pożyczek	110,244 „
	Zarząd	540 „
	Innych	868 „
	Razem	111,652 „

Pozostało więc w gotowiźnie 6485 rub., przyczem czystego zysku 5454 rubli.

Teatr wojny.

Nigdy może jeszcze wojna, mianowicie w nowszych czasach, nie była osłonięta taką tajemnicą jak teraźniejsza. Nietylko ruchy wojsk, co jest rzeczą bardzo usprawiedliwioną, ale nawet rezultaty bitw niedochodzą w szczegółach do wiadomości publicznej. Od ostatniej bitwy w dniu 18 pod Gravelotte, którą Prusacy nazywają bitwą pod Gorce, nie można, biorąc za przewodnika sprzeczne twierdzenia dzienników, wiedzieć z pewnością, gdzie się armia Bazaina znajduje, jedne bowiem korespondencye donoszą, że mając otwartą drogę do Montmedy przerznął się między korpusy pruskie rozpołożone na wschód i zachód od Metz, inne zapewniają, że się dotąd znajduje w Metz, aby pruskie armie 1 i 2gą trzymać w szachu, a tem samem dać Mac-Mahonowi sposobność wolniejszych ruchów. W każdym razie jeżeli druga ewentualność jest prawdą, była ona niewątpliwie wynikiem planu z góry powziętego, gdyż dziś dowiedzionem jest, że Bazaine mógł Metz po ostatniej nawet bitwie w d. 18 bezpiecznie opuścić. *Gaulois* podaje pismo Bazaina, które minister wojny Palikao miał od niego otrzymać, a które rzuca niejakie światło na ową ciemnią domysłów. Pismo to brzmi:

„Zaklinam pana, abyś zachował milczenie i dozwolił mi jeszcze kilka dni swobody. O ostatnich bitwach mógłbym tylko dać wyjaśnienia rozwijając szczegóły, które chcę mieć jeszcze w tajemnicy. Zresztą przesyłanie depesz moich połączone jest z niebezpieczeństwem. Najczęściej muszę się udawać do włościan, w których mam zaufanie, lecz którzy w ręce patrolów pruskich wpaść mogą.“

Jeżeli list ten jest autentycznym (a w razie takim *Gaulois* niepotrzebnie go ogłosił), stwierdzałby on, że Mac-Mahon z planu pobyt swój w Metz przedłuża, i że związek telegraficzny, co zresztą wiadomem było, między Metz i Paryżem jest przecięty. W Paryżu mniemano, że Mac-Mahon opuściwszy Chalons, połączy się z armią Bazaina, aby w sile 300,000 wojska, zgnieść armię księcia Fryderyka Karola i resztki armii Steinmetza, i dokonawszy tego zwrócić się przeciw armii królewicza, idącej ku Paryżowi. Depesza dziś nadeszła donosi, że armia Mac-Mahona dąży do Paryża. Mniemamy, że spotkanie armii Mac-Mahona z armią królewicza, nastąpi jeszcze wśród drogi do Paryża. Tymczasem powracamy do wyświecenia przeszłości wielkich wypadków, o ile stronnicze źródła pruskie wyświecić ją mogą.

Podaliśmy opisy bitew stoczonych w d. 14, 16 i 18 ze źródeł francuskich, dziś dla zestawienia wyjmujemy z *Staats Anzeigera* raport zamieszczony pod nazwą: „urzędowe wojskowe wiadomości“:

Walki z d. 14, 16 i 18 sierpnia, stoją ze sobą w wewnętrznym związku.

Nieprzyjacielska główna armia rozpoczęła po klęsce, jakiej doznał jej korpus awangardy pod Saarbrücken dnia 6 b. m., i spowodowana całkowitem rozprzężeniem prawej jej armii pod marszałkiem Mac-Mahonem, odwrót na linią Mozeli.

Forteca Thionville i bardzo znaczny plac broni Metz z jego oszańcowanym obozem, nadają linii tej nadzwyczajną obronność.

Uderzenie z frontu na tę linią, miałoby swoje trudności. Dla tego armie skierowane zostały na południe od Metz przeciwko Mozeli, ażeby powyżej fortecy przejść przez rzekę i poszukać nieprzyjaciela.

Ruch wielkich mas, które tylko w znacznej szerokości przedsięwzięty być mógł, musiał być szczególną ostrożnością zabezpieczony. Pierwsza przeto armia zakrywała marsz.

Kiedy nieprzyjaciel na chwilę zamierzał przyjąć uderzenie jeszcze z tej strony Metz na prawym brzegu Mozeli, w silnej pozycyi nad Niede française,

*) ||||| znaczy Francuzi: □ Niemcy:

zbliżyły się najbliższe oddziały 2 armii tak do 1 armii, że mogły ją w czas wesprzeć.

Tymczasem przekroczyły inne korpnsy 2 armii już Mozelę. Nieprzyjaciel widział się w skutek tego spowodowanym, nie chcąc stracić komunikacyi swej z Paryżem, opuścić prawy brzeg Mozeli przed Metz, ponieważ nie śmiał wykonać uderzenia przeciwko naszemu ruchowi.

Awangardy 1 armii, które blisko do niego przystąpiły, odkryły wcześnie ten wymarsz i rzuciły się w potyczce dnia 14go sierpnia na francuskie straże tylne i pędziły je na kolumny maszerującej armii. Dla wsparcia ich widziała się armia zmuszoną kazać zrobić kilku dywizyom zwrot; z tej strony uderzył cały 1 i 7 korpus, tudzież pojedyncze oddziały najbliżej stojącego (9) korpusu 2 armii. Nieprzyjaciel został odparty i ścigany aż pod działa cytadel Metz, położonych na prawem brzegu Mozeli.

Potyczka ta miała prócz tego tę wielką korzyść, że wymarsz nieprzyjaciela doznał zwłoki. Była możebność wyciągnięcia z tego całkowitej korzyści.

Z Metz prowadzą dwa trakty do Verdun, kierunek, w jakim francuska armia pójść musiała przy ewentualnym odwrocie ku Paryżowi. natychmiast skierowano przeprawiające się przez Mozelę korpusy 2ej armii na trakt południowy, dokąd najpierwej dotrzeć było można, ażeby, jeżeli się da, wstrzymać skrzydłowy marsz nieprzyjaciela, tam się odbywający.

Ważne to zadanie w sposób najwyborniejszy, jaki być może, wykonane zostało przez krwawą i zwycięzką walkę. Dywizya 5 Stülpnagla napotkała na osłonę skrzydła nieprzyjaciela, korpus Frossarda; armia francuska zaangażowaną była powoli prawie z wszystkiemi korpusami, ze strony pruskiej wzięła udział reszta 3 korpusu armii, 10 korpus armii, pułk 9 korpusu i brygada 8 korpusu. Książę Fryderyk Karol objął kierownictwo walki. Zdobyty najprzód teren utrzymano zwycięsko w 12 godzinnym boju, południowy trakt z Metz do Verdun opanowano i utrzymano, i przez to odcięto nieprzyjacielowi na tym trakcie odwrót ku Paryżowi. Walka naszych wojsk była prawdziwie heroiczna; straty bardzo znaczne, lecz nieprzyjaciela bez porównania większe, jak się przekonać było można na oko, oglądając plac bitwy. Do 19 było niepodobnem pochować poległych Francuzów, mianowicie stwierdza wielka liczba jeszcze tam leżących cesarskich gwardzistów ogromne straty tego wyborowego wojska.

Ze strony francuskiej w podaniach rządowych, siła tutejszych wojsk szacowaną jest jeszcze raz tak wysoko, jak była faktycznie. Również przez proklamacyą Cesarza przy wyjeździe jego z Metz, tudzież podług innych francuskich urzędowych danych, nie pozostaje żadnej wątpliwości o tem, że główna armia miała ten całkiem trafny zamiar odmaszerowania do Verdun.

Pozostawał jej jeszcze marsz skrzydłowy na północnym trakcie lub ze skrętem jeszcze bardziej na północ. Lubo podobny marsz nieprzyjaciela także wielkie niebezpieczeństwo dla niego w sobie krył, to jednakże się możebnem wydawało, iż przedsięwziętym zostanie, jako jedyny środków ratunku z bardzo niekorzystnego położenia, gdyż w przeciwnym razie armia odciętą była od Paryża i od wszystkich swych posiłków.

Z pruskiej strony użyto dzień 17, ażeby ściągnąć do rozstrzygnięcia potrzebne korpusy, które częścią już daleko za Mozelą naprzód się znajdowały, częścią w nocy różne mosty przez tę rzekę powyżej Metz kładły. Równocześnie strzeżono troskliwie przez jazdę ruchy nieprzyjaciela. Król był tak długo na miejscu, aż spóźniona pora dnia nie pozwoliła już oczekiwać ruchu nieprzyjaciela.

Dnia 18 mógł stanowczy bój być stoczonym. Należało przy dyrekcyi wojsk być równie przygotowcnym nato, że nieprzyjaciel starać się będzie wyminąć na północne trakty, jak też, że uznając wielkie trudności tej próby, wolał przyjąć bitwę bezpośrednio przed Metz, tyłem do Niemiec obrócony.

Zachowanie się jego wobec dotychczasowych operacyj niemieckich armii, nie pozostawiało nieprzyjacielowi innego wyboru. Z rana d. 18 sierpnia stały: Isza armia z 7 korpusem na południe od Gravelotte, 8 korpusem i 1 dywizyą jazdy na północ od Rezonville. (1 korpus i 3 dywizya jazdy pozostały na prawym brzegu Mozeli przed Metz).

Armia ta otrzymała najsamprzód polecenie zasłaniać w Bois de Vaux i pod Gravelotte ruch 2 armii przeciwko możebnemu atakowi nieprzyjaciela z Metz.

Armia 2 ruszyła z rana w eszelonach od lewego skrzydła przeciwko północnemu traktowi, utrzymując na prawo związek z armią 1.

Korpus 12 otrzymał dyrekcyą od Mars la Tour na Jarny, korpus gwardyi, awansując pomiędzy Mars la Tour a Vionville na Doncourt, 9 korpus na zachód od Rezonville przekraczając żwirówkę na Caulr Ferm (na północ od St Marcel).

Trzy te korpusy tworzyły pierwszą linią; skoro podane punkta były osiągnięte, natenczas znajdowano się w posiadaniu północnego głównego traktu. Saska i pruska jazda postępowała przed kolumnami.

Skoro się przytem okazało, że nieprzyjaciel nie znajdował się w odwrocie, mógł tenże jedynie przed i w Metz jeszcze stać. Wtedy trzy te korpusy musiały wykonać wielkie zajście na prawo i z obydwiema armiami przystąpić trzeba było do uderzenia na nieprzyjaciela.

W drugiej linii postępowały 10 i 3 korpus, a jako ostatnia rezerwa będący od godziny 2 z rana w marszu z Pont à Mousson na Buxieres 2 korpus armii.

O godzinie 10½ jasnem było, że nieprzyjaciel zaniechał odwrotu i zajął pozycye na ostatniem paśmie wzgórz przed Metz.

Drugiej armii nakazano wykonać zajście w prawo i utrzymując na prawo związek z pierwszą armią, skierować centrum i lewe skrzydło na Verneville i Amanviller. Ogólne uderzenie nie rychlej miało nastąpić, aż ruch będzie całkiem przeprowadzony i front silnej pozycyi będzie mógł być równocześnie zaczepiony na prawem skrzydle.

Korpus 9 natrafił najpierwszy na wysunięte oddziały nieprzyjaciela. Około godziny 12 wskazywał ogień działowy w okolicy Verneville, że korpus znajduje się tam w walce.

W skutek tego otrzymała armia 1 rozkaz zatrudnienia tymczasowo ogniem artyleryjskim znajdującego się przed jej frontem na wzgórzach nieprzyjaciela. O godzinie ¾1 rozpoczęła wolną i dobrze wymierzoną kanonadę przeciwko wzgórzom Le Point-du-jour, na którą nieprzyjaciel z licznych bateryj odpowiadał.

Grzmot dział zagłuszał dziwny szelest kartaczówek.

Pomiędzy godziną 2 a 3 rozpoczęła się walka piechoty. Okazało się, że nieprzyjaciel z wszystkiemi swemi siłami zajął stanowisko na pasmie wzgórz, ciągnących się od St. Marie-aux-Chênes, St. Ail, na Bois de la Cusse, do węzła traktów w Point-du-jour.

Pozycya ta była nadzwyczaj silna, jej niedostępność powiększona jeszcze była przez fortyfikacye: piętrami wyrzucone rowy strzeleckie; na niektórych punktach przedstawiała widok całkiem podobny do fortecy.

Uderzenie na nią nie mogło rychlej nastąpić, gdyż prowadzenie armii miało trudne zadanie urządzenia swych środków tak, żeby wszystkie wojska tak do bitwy ku północy, jak ku wschodowi gotowemi były, a uderzenie w ostatnim kierunku dopiero nastąpić mogło po przekonaniu się, że nieprzyjaciel zaniechał odwrotu.

Również nie było wykonalnem przeprowadzić całkiem obszerny ruch nieprzyjacielskiego prawego skrzydła i nie pozostało nic innego, jak zaczepić od frontu silną tę pozycyą.

Długo i ciężko prowadzoną była walka na różnych punktach. Na lewem skrzydle walczyli Sasi i korpus gwardyi około St. Marie-aux-Chênes, następnie około po za tem leżącego stromego wzgórza St. Privat-la-Montagne i około tej wsi, tudzież około Roncourt. Na prawo ztąd około St. Ail i dalej na Habonville, Bois de la Cusse i Verneville aż od północy po za Metz do Verdun prowadzący trakt walczyła częścią gwardya, częścią 9 korpus armii. Pod Gravelotte, w Bois de Vaux aż do Mozeli 8 i 7 korpus, i z tamtej strony Mozeli jedna brygada z 1 korpusem armii wzięła udział w bitwie. Również było się jeszcze kilka oddziałów 3 i 10 korpusu (mianowicie artylerya).

Ze strony nieprzyjaciela zaangażowaną była cała francuska armia główna, nawet wojska pierwiastkowo do wypraw morskich przeznaczone, z wyjątkiem nie znajdujących się pod Metz oddziałów Mac-Mahona i większej części korpusu Failly.

Nadzwyczajnemu męstwu naszych wojsk udało się przy zapadającym zmroku wziąć szturmem pozycye na wzgórzach i odeprzeć nieprzyjaciela na całej linii, przyczem na prawem skrzydle wziął jeszcze decydująco udział w bitwie 2 korpus armii od godziny 2 z rana maszerujący.

Bitwa zakończyła się około godziny 8½ przy zupełnym zmroku. W nocy cofnęły się odparte nieprzyjacielskie wojska do oszańcowanego obozu w Metz; niezliczeni ranni i odłączone oddziały tegoż błąkały się jeszcze w bliskości pola bitwy.

Król, który bitwą kierował w końcu ze wzgórza pod Gravelotte, zajął kwaterę główną w Rezonville.

Straty — jak to przy podobnym boju nie jest inaczej możliwem, musiały być bardzo znaczne; aż dotąd nie można jeszcze ani w przybliżeniu podać cyfr, ani też liczby zabranych jeńców i innych trofeów.

Pod względem ostatnich nie ma widoku na większą zdobycz, jak to przy wszystkich walkach około Metz, ponieważ dla bliskości fortecy pogoń nie była możliwą.

W ten sposób bitwa ta tworzyła koniec dotychczasowych ruchów strategicznych około Metz. Rezultatem jej jest: że nieprzyjacielska główna armia obecnie odciętą jest od wszelkich komunikacyj z Paryżem.

Pocieszającem jest, że w tym pomyślnym dniu braterstwo broni krwawo przypieczętowane zostało równocześnie pruskich, saskich i heskich wojsk.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia. Zawiązało się w Krakowie „Towarzystwo gimnastyczno-strzeleckie“ pod nazwą „Orzeł Biały“, którego statuta otrzymały zatwierdzenie Namiestnictwa pod d. 11 b. m. Celem jego jest, jak opiewa statut: „kształcenie się w gimnastyce, szermierce, strzelaniu do tarczy, pływaniu i jeździe konnej, jak również odbywanie odpowiednich ćwiczeń“. Towarzystwo składa się z członków czynnych, wnoszących wpisowego 2 złr. tudzież miesięcznie 50 cent., i wspierających. Członkiem wspierającym może zostać każdy, kto złoży 10 złr. rocznie. Czynni członkowie mają prawo brać wspólny udział w ćwiczeniach Towarzystwa, a tak ci jak i wspierający mają prawo wyboru czynne i bierne, tudzież prawo uczestniczenia w wycieczkach i zabawach wspólnych. Zarząd Towarzystwa składa się z Wydziału i naczelnika.

Jutro we środę o godz. 7½ wieczór odbędzie się pierwsze zgromadzenie członków Towarzystwa w lokalu „Czytelni ludowej“ w Rynku. Wezwanie za zgromadzenie podpisali pp. hr. Mieczysław Dzieduszycki, Antoni Chmurski, Kaz. Henisz, Winc. Kornecki i J. N. Hanicki.

Zawiązało się zatem drugie towarzystwo gimnastyczne w Krakowie, a do tego tej samej nazwy co już istniejące. Statut bowiem Towarzystwa gimnastycznego zatwierdzony przez Namiestnictwo d. 14 stycznia 1868 r. mówi w art. 1ym:

„Towarzystwo gimnastyczne krakowskie, które za godło przyjęło *orła białego* z tarczą obok, równej wielkości.“

Towarzystwo już istniejące zostawało w związku ze strażą ogniową ochotniczą, gdyż odbywać miało wespół z nią ćwiczenia. Założycielami tego dawnego Towarzystwa byli podpisani na statucie jego: Prezydent miasta Dr Dietl, radzcy miejscy: kanonik katedr. X. Górnicki i adwokat Dr Machalski, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Kieszkowski, Mikołaj Jawornicki, Hipolit Witowski i naczelnik straży ochotniczej ogniowej Eminowicz.

Lubo nie można nikomu odmówić prawa stowarzyszania się, wszelako rozdrabnianie sił na kilka stowarzyszeń też same cele mających nie może być dla tych celów korzystnem. Zdaniem naszem właściwiej byłoby dawne Towarzystwo wzmocnić i rozwinąć a naprawić to, coby mogło być w niem niedogodnego. Polecamy to do uwzględnienia jutrzejszemu zgromadzeniu. Co się tyczy tej samej nazwy obu towarzystw, powinny się one porozumieć; wszelako pierwszeństwo służy temu, które je już nosi.

— Na kolejach żelaznych austryackich obliczane będzie agio od opłat podróżnych i przesyłek towarów na 25%.

— Na sobotę (3go września) towarzystwo paryskie grające w „Eldorado“ w Warszawie pod dyrekcyą p. Sablon, zapowiada nadzwyczajne przedstawienie w tutejszym teatrze.

— D. 27 sierpnia umarł w Warszawie hr. Tomasz Łubieński, jenerał niegdyś wojsk polskich licząc lat 86, dawny legionista, który już w r. 1808 znajdował się pod Sammo Sierra.

— Nr 267 *Kłosów* zawiera: „Uskoki“ powieść hist. p. T. T. Jeża;— Kronika paryska“;— „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja;— „Urywki higieniczne i lekarskie Dra Łuczkiewicza (c. d.);— „Korespondencye“: (Wiedeń);— „Z teatru wojny“ listy T. T. Jeża;— „Dowódzcy armii francuskiej“ (z ryciną); „Panorama Warszawy z kopuły kościoła ewangielickiego“ z ryciną;— „Willa nad Renem“, romans Bertolda Auerbacha, przekład Józefa Prackiego (c. d.); — „Torpile“ z ryciną;— „Wiadomości z pola literatury i sztuki“;— „Przegląd polityczny“. Nr 268 mieści w sobie: „Uskoki“ c. d.;— „Urywki higieniczne i lekarskie (dok.);— „Korespondencye“: (Drezno);— „Willa nad Renem“ (c. d.); — „Z teatru wojny“ listy T. T. Jeża;— „Pokłosie“ przez Edwarda Lubowskiego;— „Dowódzcy armii pruskiej“ z rycinami.

— Nr 34 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „Galicyjski bank hipoteczny“; „Handel Czech przez Elbę w 1868 i 1869 r.; „Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim“; zwykłe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Żądza wyśledzenia szpiegów pruskich we Francyi sprowadza często bardzo niebezpieczne *qui pro quo*. Właśnie o mało nie padł jego ofiarą książę Jerzy Lubomirski od dawna zamieszkały w Paryżu, współpracownik kilku tamtejszych pism. Jechał on koleją z Paryża do Brestu nocnym pociągiem. Na przestanku Chateaulin zbudził go żandarm, żądając papierów w sposób gwałtowny; paszport nie zadowolnił żandarma, który rzekł: „Musisz pan iść za mną“ — „Ależ ja jadę do Brestu“ — „Nic to nie pomoże, pan zostałeś mi wskazany jako szpieg pruski.“ — „Ja szpieg pruski?“ Daremne były rekryminacye, podróżny musiał wysiąść z wagonu i wnet go otoczyła gromada ciekawych, a złowrogie szepty „szpieg pruski“ nie wróżyły nic dobrego. Podejrzenia się zwiększyły, gdy żandarm dostrzegł u podróżnego laskę ze sztyletem. Tym razem okrzyki „śmierć Prusakom, śmierć szpiegom“ były w stanie zmieszać najodważniejszego. Dopiero gdy go zaprowadzono do więzienia, był w stanie przed prokuratorem odwołać się na licznych swoich znajomych w Paryżu, jakkolwiek z początku nie dawano wiary ani jego nazwisku ani stosunkom. Znalazł się wszakże urzędnik, który go znał osobiście i poświadczył wiarogodność jego zeznań. Odprowadzony znów przez żandarmów i urzędnika na kolej, nie mógł jechać do Brestu, ale wrócił do Paryża.

Omal, że podobnego zajścia nie doznała księżna Meternichowa, żona posła austryackiego; w podróży swej bowiem na przestanku kolejowym w Saint Ouen l' Aumone pod Pontoise rozmawiala z towarzyszącą jej osobą po niemiecku. To już wystarczyło, aby zwrócić uwagę naczelnika stacyi. Spostrzegłszy, że urzędnik ten bacznie się w nią wpatruje, zbliżyła się do niego i rzekła: „Teraz będę mówić po francusku, gdyż moglibyście myśleć, żem prusaczką, a dzięki Bogu tak nie jest. Byłoby mi bardzo przykro!“

— Dnia 29go sierpnia częściowa pogoda; termometr od + 3°.6 doszedł do + 16°.8 R. Barometr w ciągu dnia opadał; rano dnia 30 sierpnia o godzinie 6ej stan jego był 325.65 termometru + 10°.4 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 31 sierpnia, Sgo Rajmunda wyznawcy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz.

Z powodu panującego księgosuszu w Jezupolu, tudzież w pobliżu Halicza, w Załukwi w powiecie Stanisławowskim i w Chodorowie w pow. Rohatyńskim, wstrzymane jest przyjmowanie bydła rogatego i części bydlęcych na stacych kolei żelaznej w Haliczu i Jezupolu.

W Olchowcu w powiecie Horodyńskim wybuchł księgosusz. Naznacza się więc trzechmilowy okrąg zarazy, oraz zabrania się odbywać targów na bydło w powiecie Horodyńskim, tudzież w Chocimierzu i Uścieżku.

Podobnież w Słobudce Dziuryńskiej w powiecie Czortkowskim pojawił się księgosusz i zarządzono okrąg trzech milowy, oraz zabroniono odbywać targów bydła w Czortkowie, Jagielnicy, Buczaczu, Budzanowie i Jazłowcu.

Oświęcim 26go sierpnia. (*Targ na woły.*)

Przypędzono na targ 710 sztuk wołów galicyjskich, 560 z Besarabii, 650 sztuk z Mołdawii i 430 z Rosyi.

Płacono za sztukę 475 funtów ważącą, po 134 zlr., za sztukę 575 funtów ważącą, po 175 złr., a za sztukę 700 funtów ważącą po 218 złr.

Za cetnar od 32 złr. 50 c. do 34 złr. w. a.

Sprzedano w okolicę 20, do Szląska 70, do Morawy 750, do Czech 230, do Prus 80 do Wiednia 450 sztuk.

Posłano niesprzedanych 750 sztuk do Wiednia.

Z powodu ciągłych deszczów, targ był nie najlepszy.

Bochnia 26go lipca.

Pszenica 4·50, żyto 3·10, jęczmień 3·—, owies 1·88, groch 2·10, bób 2·—, siano 1·20, słoma —·70, drzewo twarde 11·—, miękie 8.—, mas okowity 1·—, funt masła 45 c.

Wiedeń 26go sierpnia. (*Targ wołowy*).

Ogólny dowóz wołów na dzisiejszy targ wynosi do 2,500 sztuk, pomiędzy którymi było 1,400 tucznych galicyjskich; ceny z powodu małego przypędu, utrzymywały się przeszłotygodniowe. Przedwczoraj przypędzono do Oświęcimia 2,300 sztuk, z których 1,100 sztuk dalej przysłano. Resztę zakupiono dla miejsc kąpielnych. Dla zaprowiantowania armii niemieckiej nic nie zakupiono.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go sierpnia.

HOTEL SASKI: X. J. Wnorowski z Galicyi, Józefa Boguszowa z Galicyi, Michał Kożarski z familią z Warszawy, Jakób Rzepiszewski z Kielc, Michał Żerdziński ze Lwowa, hr. Skórzewska właścicielka dóbr z Rogowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 28 sierpnia. Ministeryum skarbu zamierza podwyższyć pożyczkę wojenną na rachunek kredytu kolei żelaznych i przez to uwzględnić podpisy poniżej 10,000 zł.

Monachium 29 sierpnia. Słychać, że hrabia Tauffkirchen, dotychczasowy poseł bawarski w Rzymie, przeznaczony został na prefekta departamentu Meuse, a prezydent rządowy hr. Luxburg na prefekta departamentu dolnego Renu.

Paryż 27 sierpnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Palikao oznajmia, że 10.000 wojska pruskiego pod wodzą królewicza Saskiego, uderzyło wczoraj na Verdun, lecz ze stratą odpartem zostało. Arago żąda wiadomości o położeniu wojsk pruskich; Palikao wzbrania się odpowiedzieć.

Paryż 28 sierpnia rano. Minister spraw wewnętrznych ogłasza pod zastrzeżeniem co następuje: Ruch wojsk pruskich nad rzeką Aube wstrzymany jest jak się zdaje; wojska cofają się ku St. Dizier. Nieprzyjaciel pojawił się u bram miasta Rheims. Pruskie powózki z materyałami i artyleryą przechodzą przez Lunneville i Bayon.

Paryż 28 sierpnia. *Le Français* potwierdza, że Cesarzowa żądała, aby jenerał Trochu z powodu niezgody z prefektem policyi Pietri podał się do dymisyi, lecz ten odmówił.

Paryż 28 sierpnia, po południu. Donoszą z Metz pod dniem dzisiejszym: Król Pruski usunął jenerała Steinmetza z dowództwa armii z powodu wielkich strat, jakie ta armia poniosła. Ponieważ żaden z jenerałów nie podjął się objąć dowództwa po Steinmetzu, przeto armię jego połączono z armią królewicza. Telegram z nad granicy belgijskiej dozwala się domyślać, że Prusacy nie chcą posuwać się na Paryż przed stoczeniem bitwy z Mac-Mahonem.

Paryż 29 sierpnia. Rozkaz jenerała Trochu zarządza, aby wszyscy należący do narodowości krajów, które z Francyą zostają w wojnie, opuścili w ciągu trzech dni departament Sekwany i albo wynieśli się z Francyi albo udali się do departamentu Loiry. Nieposłuszni stawieni będą przed sąd wojenny. — Ogólny rezultat podpisów na pożyczkę wyniósł 807,307.000, a przeto o 2,307.000 wyżej. Obwieszczenie władzy municypalnej Paryża wzywa mieszkańców, aby się każdy zaopatrzył w żywność na czas oblężenia, i aby każdy niebędący w stanie stawiać oporu nieprzyjacielowi opuścił Paryż.— Minister spraw wewnętrznyyh ogłasza pod zastrzeżeniem następujące wiadomości: Z ogółu depesz wychodzących z różnych źródeł wykazuje się, że wojska nieprzyjacielskie posuwają się na Rethel i Vouziers (w Ardenach); dziś miało 20,000 przebyć przez Chalons. Jazda nieprzyjacielska postępuje na Epernay. Strasburg i Phalsbourg stawiają energiczny opór.

Bruksella 27 sierpnia. *Indép. belge* oświadcza, iż mylnem jest, jakoby silny korpus francuski znajdował się w okręgu Montmédy; przynajmniej do czwartku rano nie było go tam. Prusacy zniszczyli kolej żelazną w Ardenach aż do Carignan; pod Longuyon kolej jest przez Francuzów podminuowaną.

Bruksella 28 sierpnia. Donoszą z Arlon, że Prusacy wezwali wczoraj Longwy (blisko granicy belgijskiej) do poddania się; komendant twierdzy odmówił.

Bruksella 28 sierpnia. *L'Etoile* donosi: Z powodu zbliżenia się wojsk stron wojujących ku granicy belgijskiej pod Longuyon, wojsko belgijskie otrzymało rozkaz pilnować granicy, a w pogranicznych wsiach dano wojsko na załogę.

Bruksella 29 sierpnia. Jenerałowi Fleury miało się powieść pozyskać Rosyę dla pośredniczenia w pokoju z utrzymaniem dynastyi napoleońskiej i nietykalności posiadłości francuzkich. Metz jest słabo zaopatrzony w żywność, Paryż zaś ma ją na 6 tygodni. Uderzyło tu, że Trochu proklamacyę swoją do gwardyi ruchomej wstrzymał o 24 godzin. Mówią, że Trochu oświadczył Cesarzowej, która żądała podania się jego do dymisyi z powodu zatargów z Pietrim, iż ustąpi wtedy tylko, gdy zostanie usunięty.

Bazylea 28 sierpnia. Strassburczycy, którzy opuścili miasto, mówią tyle o zniszczeniach tam zrządzonych: Spalone nowy kościół protestancki, kościół Ś. Wilhelma, biblioteka miejska, seminaryum protestanckie, galerya obrazów przy placu Klebera, znaczna część ulicy Grande rue, części wielu innych ulic, wiele domów po przedmieściach. Warownie bardzo mało ucierpiały. Niemcy strzelają przedewszystkiem nocami. Jenerał pruski odmówił żądaniu komendanta twierdzy, który chciał kobiety i dzieci wysłać z miasta.

Florencya 28 sierpnia. Uczestnik buntu w Pawii, podoficer Piotr Barsanti, na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelany został dziś po południu w Medyolanie. Znakomite wstawiania się u króla o ułaskawienie pozostały bez skutku. Panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

Florencya 28 sierpnia. *Diritto* wzywa rząd do bezzwłocznego zajęcia Rzymu.

Florencya 28 sierpnia. Minghetti zrzekł się płacy posła w Wiedniu, aby nie stracić mandatu deputowanego. (Z tego wnosićby można, iż nie liczy on na długi pobyt w Wiedniu, albo, że ma zamiar wejść znowu do gabinetu. *Red.*) Książę Napoleon, który żyje całkiem osamotniony, nie miał żadnej misyi.

Florencya 29 sierpnia. Księżna Klotylda (żona księcia Napolena) wobec zagrożenia Paryża nie chce opuścić Cesarzowej. Bezzasadną jest wiadomość, aby na radzie ministrów postanowiono zająć Państwo Kościelne.

Rzym 27 sierpnia. Cesarzowa Eugenia napisała list do kardynała Bonapartego, w którym przedstawia mu położenie Francyi a bardziej jeszcze dynastyi w barwach nader posępnych, i prosi kardynała, aby zaklinał Ojca śgo o zarządzenie modłów za pomyślność Francyi, oraz Cesarza i cesarzewicza. Kardynał wręczył list Papieżowi, a ten odpowiedział, że nie może rozpisywać żadnych szczególnych modłów za Francyę, gdyż musiałby robić to samo za Prusy. Wolno mu tylko zarządzić modły powszechne o powrót do pokoju bez wzmianki którejkolwiek ze stron wojujących, a to już nastąpiło. Kardynał doniósł do Paryża o bezskuteczności kroków swoich. W pałacu kardynała przysposabiają pierwsze piętro dla gości. Z tego wnoszą, że oczekują przybycia niektórych członków rodziny Bonapartów. Kardynał nic nie wie o losie swego brata Karola, który dowodził jednym pułkiem francuskim, gdyż na zapytanie kardynała telegrafem przesłane nie nadeszła odpowiedź.

Londyn 28 sierpnia. *Observer* dowiaduje się o warunkach pokoju z góry postanowionych, które Francya nałożyć miała Prusom, gdyby była zwyciężyła. Odstąpienie Francyi między innemi okręgu z kopalniami węgla w Saarbrücken i Saarlouis, wynagrodzenie przez Prusy kosztów wojny, zredukowanie Prus do granic z r. 1848 i przywrócenie Związku reńskiego.

Zbijaliśmy już doniesienie *Mähr. Correspondent* o powołaniu hr. Meran do Wiednia na prezesa ministrów. Źródło, z którego wiadomość ta wyszła, było już przez to bardzo podejrzanem, że go używać zwykł Dr Giskra, ilekroć chciał podsadzać minę pod gabinet obecny. *N. fr. Presse*, która pochwyciła była w lot podanie dziennika berneńskiego, otrzymuje teraz list z Aussee, donoszący, że hr. Meran tam bawi, że nie był do Wiednia wzywany i nie myśli nawet jechać do Wiednia. Jest to zatem jedna z tych drobnych bajeczek o kryzys ministeryalnej. Właściwe zaś stanowisko obecnego gabinetu naznaczamy dziś na czele dziennika, skreślone wiernie i z dobrego źródła.

Mówi to doniesienie także o wspólnem działaniu państw neutralnych wobec wojny francusko pruskiej. Faktów nie ma jeszcze dotąd, któreby dowodziły, że zrobione już są kroki pośredniczące, ale zaczyna się już dyplomacya krzątać, a przeto przyjść może do pośrednictwa. Dyplomacya pruska jeszcze nie mówi, że niechce traktować o pokój, lecz dzienniki półurzędowe codzień trąbią, że Prusy nie ustąpią od swego, to jest od zaboru Lotaryngii i Alzacyi, i wynagrodzenia kosztów wojennych, a niekiedy w dodatku natrącają o wykluczeniu Bonapartów od tronu. Ten ostatni jednak warunek zaczyna być coraz słabiej dotykany, gdyż jest to kwestya sentymentu, a Prusom idzie o „realne rękojmie“ — *ipsissima verba* hr. Bismarka. Realnemi rękojmiami są Alzacya, Lotaryngia i miliard franków.

Układy pokojowe może znalazłyby przystęp, gdyby wiedziano z kim traktować w Paryżu. Władza najwyższa spoczywa w rękach Cesarza, czy Cesarzowej, czy ministrów, czy komendanta Paryża — niewiadomo. W ogóle bardzo niejasnem jest położenie wewnętrzne Francyi i ono może główną przyczyną nie jednolitego działania od samego nawet początku walki, a tem bardziej teraz, gdy jak twierdzą telegramy, Trochu zagrożony jest dymisyą. Dziwniejszem jest jeszcze, że wobec zagrożenia Paryża, prowincye nie dają znaku życia. Czy poza murami stolicy w departamentach nie zajętych uorganizowały się siły zbrojne, by iść w pomoc Paryżowi, czy gwardya ruchoma pełni tak obowiązki swoje jak landwera pruska, nie umiemy sobie tego wytłumaczyć.

Nie można jeszcze dotychczas poznać strat pruskich w trzechdniowéj bitwie pod Metz. Z rozrzuconych tylko wiadomości dowiadujemy się np., że jak pisze *Ostd. Ztg* z Poznania, wysyłają na linię bojową 800 ludzi i 80 podoficerów dla wypełnienia braków w 37ym pułku, 1000 ludzi do 46go pułku, 960 ludzi do 6go pułku. Pułk 50ty miał być niemal zupełnie wytępiony. Jenerał Löwenfeld dowodzący w Poznańskiem i na Szląsku, mianowany został głównodowodzącym wszystkich wojsk przeznaczonych do oblężenia Metz i Thionville, a z landwery utworzonych. Z Hanoweru donoszą, że z 10go korpusu armii pułk 16ty prawie w pień wycięty, trzech tylko oficerów zostało przy życiu. D. 16 wieczorem zebrało się wszystkiego 300 ludzi z całego pułku, a 10ty korpus armii nie mógł brać udziału w bitwie 18go tak dalece ucierpiał.

W drodze rewizyi sąd wojenny zatwierdził d. 24 b. m. wyroki zapadłe na uczestników zamachu na przedmieściu paryskiem La Villette. Skazani na śmierć zanieśli do Cesarzowéj podanie w drodze łaski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 30 sierpnia godz. 3⅙. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Julian Kirchmayer wnosi zmianę ustawy gminnej; Baum zaprowadzenie włościańskich ksiąg gruntowych; Szujski zupełną reformę szkół. Członkami Komisyi edukacyjnej wybrani: Haller, Czerkawski, Dunajewski, Kabat, Janowski, Szujski, Tarnowski. Dyskusya adresowa: Borkowski przeciw, żądając wysłania wprost do delegacyj wspólnych; Ławrowski i Zakliński żądają wymienienia narodu polskiego i ruskiego. Klaczko w świetnej mowie żąda objawienia bez ogródek sympatyj dla Francyi.

Wiedeń 30 sierpnia. Usiłowania względem porozumienia się z Czechami, nie mają nadziei powiedzenia się. Bielski był tutaj, chcąc zbadać usposobienie rządu pod względem żądań czeskich, tudzież wręczyć rządowi projekt ordynacyi sejmowej. Odjechał on niezadowolony. Z teatru wojny nic nowego. Prusacy posuwają się, napotykając małe przeszkody. Stanowczo pewnem jest, że Mac-Mahon cofa się na Paryż, a królewicz Saski posuwa się za nim.

Praga 30 sierpnia. Otwarcie Sejmu. Mesaż cesarski podnosi, że życzenia Czechów są przedmiotem starannej rozwagi. Zaspokojenie ich w zgodzie z potrzebami monarchii na podstawie konstytucyjnego prawa całości i równej słuszności dla wszystkich, będzie gorliwem staraniem rządu.

Berlin 30 sierpnia. Z głównej kwatery d. 28 b. m. o 7ej wieczorem donoszą: Wczoraj zwycięska utarczka przeciw strzelcom konnym francuskim w okolicy Busancy. Francuski dowódzca raniony i wzięty jeńcem.

Berlin 30 sierpnia (*urzędowe*). Od armii nadchodziło ostatniemi dniami wiele telegramów, które jednak potrzebowały trzy do czterech dni, aby się dostać do Berlina, a tym sposobem wyprzedzane bywały doniesieniami prywatnemi. Nie było dotychczas wiadomem, że jenerałowie francuscy Frossard i Bourbaki mieli być ranieni.

Z głównej kwatery królewskiej donoszą 28go o godz. 7ej wieczór: Wczoraj zaszła zwycięska utarczka między trzecim saskim pułkiem jazdy, jednym szwadronem 18go pułku ułanów i bateryą Zwinkera a sześciu szwadronami francuskich strzelców konnych w okolicy Busancy. Dowódzca francuski został raniony i wzięty w niewolę.

Karlsruhe 30 sierpnia. Biskup Strasburski prowadził rokowania z oblegającem wojskiem względem wyprowadzenia z twierdzy ludności (donoszono już, że szło o wyprowadzenie kobiet i dzieci. *Red.*) Ze strony niemieckiej odmówiono. Natomiast zezwolono na 24-godzinne zawieszenie broni, jeżeli gubernator Strasburga oświadczy w ciągu godziny, iż gotowym jest wchodzić w układy. Gdy jednak do parlamentarza Beera dano ognia, bombardowanie było dalej prowadzonem.

Ateny 29 sierpnia. Do Syra dwie korwety francuskie przypłynęły z dwoma statkami węglanemi północno niemieckiemi, wziąwszy takowe jako łup morski. Rząd zmusił je jednak do opuszczenia wód greckich.

Kursa. Wiedeń 30 sierpnia, godz. 12 min. 35. 5% zjedn. dług państwa banku 56·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze 65·20 — Losy z r. 1860 90·75 — Akcye banku 689. — Akcye kredytowe 250·50. — Londyn 125·80. — Srebro 124·50. — Dukat 5·98. Lombardy 194·50. — Losy z roku 1864 114·50. — Akcye franco-austr. 92.— — Napoleony 10·04½.—Akcye kol. gal. Karola Ludwika 238.25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 192·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 153.25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89·—. — Akcye banku jeneral. 70·—. — Renta w srebrze 65·25.— Oblig. indemniz. gal. 70·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 87·—. — Akcye anglo.-banku 220·— Akcye kol. rządow. 344·— .— Akcye kol. siedm. 164·—.— Akcye kol. Rudolfa 156·50.— Akc. kol. Pardubic. 164·—. — Akcye kol. północ. 199.25.— Tramway 169·75.— Akcye banku budowy 53·25.— Akcye kol. wschod. 84.50·—. Akcye kolei Alföld. 161·—. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 77·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 30 sierpn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	90¾	90
Bankn. pol. 100 złr.	440	436
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	188	186
Bankn. pr. za 100 złr.	80⅜	79⅝
Srebro nowe austr.	125	123½
Dukat ważny	6 5	5 85
Napoleon d'or	10 18	10 —
Półimperyały rosyj.	10 10	9 88
4½ gal. listy zas. bez k.	72¼	71¼
5½ „ „ „ „	80½	79½
Obl. indemniz. z kup.	73½	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	240	236
„ L. Cz. z całą wpł.	194	190
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 29 sierp.		
5½ zjed. dług pań. ban.	55 70	55 50
5½ „ „ „ sreb.	64 70	64 60
„ Obl. ind. niż. Aus	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	76 —	75 —
„ „ galicyj.	72 —	71 —
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	74 —	73 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol.		
pańsk.) 120 złr. (200	101 25	100 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	96 50	95 50
4½ galicyjskie	69 50	— —
5½ „	78 —	— —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	86 —	— —
5½ węgierskie. los.	— —	— —
5½ zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	87 50
5½ Domin. pań. 120 fl.	120 50	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	228 —	226 —
„ „ „ 1854	81 —	80 —
„ „ „ 1860	90 90	90 70
„ „ „ 1864	114 75	114 25
„ Comorente .	24 —	22 —
„ Kredytowe .	152 —	151 50
„ żegl. par. na D	92 —	88 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Kiary . .	36 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy .	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	29 —	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	690 —	689 —
Zakładu kredytow.	251 —	250 50
Żeglugi par. na Dun.	547 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	1997	1992
„ Karola Ludwika	346 —	344 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	209 50	208 50
„ Pardubickiej .	165 —	164 —
„ południowej .	192 75	192 25
„ Galicyjskiej . .	238 —	237 50
„ Czerniowieckiej	192 50	191 50
Kol. węg. półn. wsch.	153 50	153
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	156 50	155 50
Akc. kol. Alf. finmań.	161 —	160 50
„ „ Kosz.-Bogum.	52 25	51 75
„ „ Siedmiogrodz.	165 —	163 —
„ „ Cisańskiej.	219 —	218 —
„ „ Wschod. węg.	85 —	84 50
Akcye Bank. ang. au.	221 —	220 50
„ „ angl. węg.	78 —	76 —
„ Zakł. kred. węg.	74 —	73 —
„ banku frank. austr	92 75	92 25
„ „ węgierskiego	57 —	55 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	82 50	81 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 50	88 50
„ dla obrot. ogól.	88 50	87 50
„ Tow. han. pł. leś.	21 50	21 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6½	240 —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	86 50	85 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5½ „ „ „	102 75	102 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. połud-półn. niem.		
— 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5½ za fl. 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 98	5 96
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	10 8	10 7
Frydoryki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	125 —	124 50
Srebro, kupony . . .	125 —	124 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 87⁵⁰	1 86⁵⁰
Lwów 27 sierp.		
Dukat holenderski .	5 96	5 89
„ cesarski . . .	6 —	5 94
Półimperyał rosyjski	10 18	10 6
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 54	1 52½
Talar pruski	1 88	1 85
Listy z. To. kr. gal. 5½	79 —	78 50
„ „ 4½	71 25	70 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 50
Obligi indem. b. kup.	71 50	70 75
Akcye kol. gal. b. kup.	238 —	236 50
„ „ lwow.-czer.	193 50	192 —
Akcya Banku hip. gal.	—	104 —
Warsz. 27 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 62	91 12
„ „ 2 ser. „	90 54	90 4
„ kupon „	— —	— 71⅛
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	— 88⅝
Listy likwidac. „	73 38	— —
kupon „	— —	— 95⅝
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	72 —	— —
„ warsz. teresp.	115 —	112 —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 3
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*